

Helska Bliza

22.06.2001 r.

Nr 12 (109)

cena 2,50 zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



PIERWSZY JUBILEUSZOWY FESTIWAL PIOSENKI MORSKIEJ HUMORU I SATYRY W HELU

rozpoczął się 16 czerwca w kinie „WICHER” (czytaj str. 7)



BUCHTA '01

Foto: R. Kretkiewicz



DZIEJE HELU

(19)

KONIEC XV WIEKU

W roku 1466 król Polski, Kazimierz Jagiellończyk, uznał zwierzchnictwo Gdańska nad Hellem i nad ziemiami jemu podległymi. Była to jedynie formalność, gdyż Gdańsk, "de facto", rządził naszym miastem już od blisko 30 lat. W okresie wojny 13-letniej władza ta sprawowana była poprzez administratorów, którym był zawsze oddelegowany do Helu - jeden z gdańskich rajców. Po zakończeniu wojny w 1466 roku ingerencje te nieco osłabły. Nadal jednak nasze miasto zobowiązane było do przestrzegania interesu handlu gdańskiego, a administrator przybywał raz do roku dla podjęcia należnych czynszów. Hel nie był jednak przez Gdańsk szczególnie ceniony i gdy w roku 1466 Kazimierz Jagiellończyk rozkazał jego radzie, aby oddała zakonowi krzyżackiemu większość zajętego w czasie wojny obszaru Mierzei Wiślanej w zamian za teren Helu, Gdańsk zdecydowanie nie wyraził zgody na takie rozwiązanie. Ziemie mierzei, które miał odstąpić, były bogate i przynosiły znaczne dochody, podczas gdy Hel był zubożałym i coraz bardziej tracił na znaczeniu, przez co mógł przynosić tylko nieduże daniny czynszowe. Poza tym, Hel był już praktycznie wcześniej przejęty przez Gdańsk. Miasto to nie chciało więc się zgodzić na to, aby w zamian za wartościowe zdobycze, jakie stanowiły ziemie Mierzei Wiślanej, rekompensatę stanowił obszar, który już od dawna znajdował się pod jego zwierzchnictwem. Król jednak tak zdecydował i rozstrzygnąć miał o tym ostatecznie podczas kolejnej wizyty w Gdańsku. Kazimierz Jagiellończyk nie dotarł jednak już nigdy do Gdańska. Nie dotarli także jego bezpośredni następcy i pomimo różnych nacisków ze strony potężnego miasta, przez wiele lat nie osiągnięto ostatecznego porozumienia w tej sprawie. Dopiero w roku 1526 król Zygmunt I Stary postanowił ostatecznie, że Gdańsk poprzez uzyskanie obszaru Helu otrzymał wystarczającą rekompensatę za odstą-

piony obszar Mierzei Wiślanej. Wynika z tego, że przez całe 60 lat, w latach 1466 - 1526, Hel podlegał Gdańskowi, bez zatwierdzonego nadania. Owe niewyjaśnione stosunki własnościowe miały niekorzystny wpływ na małe miasto i jego teren. Różni rajcowie z Gdańska, którzy byli ustanawiani jako administratorzy Helu, ograniczali swoją działalność zazwyczaj do pojawiania się tu raz

czynszowej. Prosiła ona pilnie o zmniejszenie daniny, którą zebrano wówczas w wysokości 91 marek, ponieważ mieszkańcy są tak ubodzy, że nie są w stanie podać nawet takim płatnościom. Helanie odczuwali również naciski ze strony starostów puckich oraz okolicznej kaszubskiej szlachty, która groziła im sankcjami, gdyż kilku ich chłopów, szukając wolności, znalazło schronienie w naszym niedostępnym mieście. Spośród pierwszych wyznaczonych przez Gdańsk administratorów Helu zachowały się w dokumentach nazwiska Tönnigesa Bockelmana (1499) i Cleiða Vema określanego jako "Hauptmann Helu" oraz Jürgena Manta i Mathiasa Lange. Do nich to Rada Helu kierowała swoje skargi i raporty. Administrator zobowiązany był do odbywania corocznej podróży inspekcyjnej do Helu. Nie troszczyli się oni jednak, najwyraźniej, o stosunki panujące na tym terenie. Przyczyną zaniedbania, którego doświadczał Hel ze strony Gdańska, była obok niewyjaśnionej sytuacji prawnej nieduża wysokość wpływającej stąd daniny. Roczne płatności, które można było ściągnąć w zubożałym mieście i jego okolicy, trzeba było stale obniżać i w drugim dziesięcioleciu XVI wieku wynosiły one już tylko 34 marki.



Król Polski Kazimierz Jagiellończyk (1447 - 1492) według wizerunku z XVI wieku.

w roku i do poświadczenia przed radą przyjęcia daniny czynszowej. W roku 1473 miasto i teren Helu zostały oddane przez Gdańsk w zastaw na 20 lat rajcy Johannowi Winkeldorffowi i jego krewnym za należność w wysokości 4400 marek. Z okresu zastawu nie są znane skargi Rady Helu na wysokość daniny lub na trudności dotyczące jej pobierania. W imieniu rajcy Johanna Winkeldorfa miastem zarządzał wyznaczony wójt. Dopiero po wykupieniu zastawionej sumy, gdy Hel znowu znalazł się pod rządami gdańskiego administratora, jego Rada zaczęła się skarżyć na trudności, jakie napotyka przy poborze daniny

W roku 1483 kościół pw. św. Piotra i Pawła w nowej osadzie zyskał pierwszeństwo nad kościołem NMP w Starym Helu, który od tego czasu przestaje być farą. Pierwszym urzędującym proboszczem w Nowym Helu był Johannes Godike. Opiekę duchową nad świątynią w starej osadzie sprawował już tylko wikariusz. Z roku 1494 pochodzi wzmianka o wybudowanej w tym czasie kaplicy św. Anny, która stanowi prawdopodobnie część do dziś istniejącego dawnego kościoła poewangelickiego w Helu.

Karolina Kubiak

Stefan Barlasz spędził dzieciństwo i wczesną młodość w Helu, który pochłonął czas. - Burzono wiekowe domy, a teraz szuka się starego Helu...Kto go nie widział przed wojną, ten nie wyobrazi sobie nigdy, jaki był piękny - mówi.

Przed wojną od ratusza biegła aleja lipowa,

szło się liściastym tunelem w dół, ku cypłowi, gdzie Kuracyjną i dalej drózkami aż do domu zdrojowego spacerowała wypoczywająca śmietanka towarzyska. Kiedy słońce przygrzało, przed domami siadały stare kobiety w długich spódnicach i kolorowych fartuchach. Z oszklonych skrzyneczek, schludnie zakrytych, sprzedawały wędzone ryby; obok leżały bułeczki. Letnicy przystawali i z przyjemnością świeży przysmak - dymem buczyny lub dębiny nasycony - jedli. Kwitł handel. - Sklepów było jak makiem nasiał - wspomina Kaszuba Stefan. Z "Riwiery" latem płynęła muzyka; nie rzepoliły byle jakie grajki, lecz muzykowały wypraczone orkiestry z całej Polski. Właściciel w smokingu witał gości. Zabawa, gwar rozweselały serca, twarzą przydawały pogody.

Przed dniem świątecznym, w soboty, kiedy o drugiej po południu dzwon uderzył na wieży ewangelickiej, Wiejska zamierała. Wcześniej uliczki helanie sprzątały, chodniki - szersze niż dziś - zamiatali. Nie zapominali przyciąć gałęzi drzew, wygrażyć trawy.

W Helu spokój panował. Nikt drzwi domów nie zamykał. Rybacy zostawiali na brzegu dulki, sieci, wiośla, bo żaden człowiek drugiemu nie ruszył, a czystość, porządek na co dzień rzucały się w oczy tak, że kto tego nie zobaczył, nie uwierzy.

Dawno, zanim powstał posterunek - opowiadał Stefanowi ojciec - policjant z Pucka, raz w tygodniu konno objeżdżał cały półwysep. W gwizdek dmuchał od czasu do czasu. Mieszkańcy zatrzymywali go, żeby złożyć skargi czy wiadomości przekazać. Aresztant z półwyspu przez dwadzieścia cztery godziny siedział w helskim okrągłaku (glockenturm), drewnianej wieży alarmowej pośród lip, naprzeciwko Lwiej Jamy. Karczmarz go żywił.

Człowiek patrzył na świat inaczej

Kolonia rybacka żyła jak rodzina. Ludzie rozmawiali ze sobą chętniej, bliźniemu pomagali bez ociągania, a ci, co nie szli w morze, do nieuczonych rybaków odnosili się z ciepłem i bezpośredniością - tak jak profesor Kazimierz Demel. - Przystanął - mówi Stefan - pozdrowił, z każdym słowo zamienił. Mieszkał w domu najbliższej fokarium. Stacja Morska zajmowała część budynku. Drugą zamieszkiwali goście pensjonatu - od imienia żony profesora, Francuzki, zwącego się "Jeannette". W oknach stały w szkle okazy morskich stworzeń, leżały muszle. Wystawę oglądali przyjezdni; rybacy ją wzbogacali. Młody Barlasz z ojcem sprzedali Kazimierzowi Demelowi kraba. W kolonii mieszkał Augustyn Necel, któremu sekretarz książki pomagał pisać. Bruno Dawidowski miał piekarnię i cukiernię. Kaszuba śmieje się: - Ciastka jeszcze mi smakują,

NA LIPOWEJ ALEI

choć ani ich, ani piekarza nie ma. Piekarz Bruno był kochanym człowiekiem, jak do rany przyłóż. Pieczywo z poprzedniego dnia oddawał uboższemu za grosze albo za darmo. Kiedy ktoś prosił o pomoc, nigdy nie odmawiał. Pracowników szukał wśród polskich rybaków. Mąkę - zwykle kilka wozów, bo Dawidowski piekł chleb dla wojska - koloniści do piekarni ładowali. Helu nie musiało opuszczać, żeby zaopatrzyć się we wszystko, co do życia potrzebne, bo u Polaków rozmaitych sklepów też nie brakowało.

Do nas przyjeżdża wczasowicz, przed wojną przybywali goście.

Goście - inaczej niż wyniośli wczasowicze - ujmowali serdecznością. Do Barlaszów przyjeżdżał co roku pułkownik z rodziną, mądry, bogaty i ludzki. Przybysze nie pokazywali, że mądrzejsi; przyszli - i choć dzieciaki nieraz wysmarowane, usmolone - wyściskali, wyciąłowali, na plażę zabrali.

Polski Hel zaczynał się za torami.

Tamtędy, od chwili powstania pod koniec lat dwudziestych kolonii rybackiej, przebiegała granica. Bo Hel podzielił się, gdy na helskie piaski sprowadziło się sześćdziesiąt rodzin rybackich. Ewangelicy mówili o sobie: - My, helanie, a o rybakach katolikach: - Oni, Kaszubi. - Ciekawe, w szkole przestawialiśmy jak bracia z Niemcami. Nikomu nie przeszkadzało - opowiada Stefan - że znamy dwie wiary. Kiedy Polacy mieli lekcję religii, ewangelicy przychodzili godzinę później. Ale po południu nie przekraczali torów, bo starsi z nas bili się z nimi nieraz jak psy.

Zanim w latach trzydziestych powstała szkoła, dziś nazwana starym skrzydłem,

dzieci uczyły się w izbach kilku domów. Pierwsza szkoła mieściła się w Ratuszu. Dzieci przybywało, więc kierownik, Franciszek Szeffa, wynajął pokoje w "Kujawiance" (obecnie



Najstarszy, historyczny, Hel

odślonili spod piasku robotnicy, którzy budowali na początku lat trzydziestych port wojenny. Sporo przy jego wznoszeniu pracowało rybaków. Kiedy kopali w wysokich wydmach, natrafili na fundamenty, resztki murów i napotkali szkielety, co w zbrojach leżały. Wstrzymano prace, przyjechali archeolodzy z Warszawy. Zbroje, odkryte przedmioty, w tym wielką księgę, którą ksiądz bez powodzenia próbował odczytać - zabrali. Szkielety tylko zostawili helanom, więc ci z procesją kości na cmentarz przenieśli w skrzyni - trumnie i pochowali.

znajduje się tam tzw. komunalka), w "Muszelce" (dziś jest tam pętla autobusowa) i w leżącej naprzeciwko leśniczówce. Naukę pobierano również w domu, obok którego obecnie znajduje się sklep "As". - Do wszystkich szkół chodziłem - mówi Stefan Barlasz. Po lekcjach uczniowie pytali: - Dokąd jutro idziemy? Nauczyciel zaglądał w kajet i odpowiadał na przykład: - A do leśniczówki. Pisało się na tabliczkach: z jednej strony kratka, z drugiej linijki. Leniwy uczeń je lubił. Mówił: - Panie kierowniku, zamazali mi tabliczkę, nie mam lekcji. Później, niestety, nastał czas zeszytów. W czasie przerwy na boisku, splotchetti ziemi obok Ratusza, podzielonym - osobno dla chłopców i dziewczyn,

nauczyciel bawił się razem z dziećmi albo stał jak żołnierz na posterunku. Za uczniowskie grzeszki nauczyciele bili trzcina. - Baliśmy się i szanowaliśmy ich - tłumaczy Kaszuba. - Uczyli, ale i wychowywali. Jaki młody dzisiaj przejmuję się dorosłymi w szkole, obawia się, że po dzwonku nauczyciel dym z papierosa wyczuje i surowo ukarze? Który wie, na czym polega prawdziwa dyscyplina, bez której życie bałagani się nieznosnie?

Dzieci, kiedy wracały ze szkoły, nie odpoczywały.

Szczęśliwa rodzina, gdzie dużo dzieci i miał kto pracować.

Gdy jednego syna mieli i nieroba, co przy pracy zasnął i go trzeba było budzić, to rybak narzekał, bo obcego musiał najmować. Gdy dzieci kręciło się jak mrówek, to ojciec, kiedy wrócił z morza, matce i dzieciom rzucał rybacką robotę, spokojny, że sieci zreperują, wybiją haczyki.

Dzień św. Piotra i Pawła obchodziła Jastarnia.

W Helu świętowano 4 grudnia; św. Barbara patronowała rybakom. Koloniści modlili się na mszy, a później sześciu, siedmiu chłopca z jednej maszoperii nad beczką piwa pogadywało w domu. Pożartowali, papierosy popalili, tabaki pozażywali i rozeszli się; miarkowano picie. W św. Jana, święto morza, jeździły po kolonii zaprzężone w konie wozy - platformy. Na jednym grała orkiestra, na drugim w łódce siedzieli rybacy w nieprzemakalnych ubraniach i częstowali przechodniów piwem z beczki. Płonęły w Sobótkę ogniska, młódki wiły wianki ze światełkiem; pełgały nocą na falach zatoki ogniki świeczek. Bury łodzi rozjaśniały lampiony. Trzeciego maja od rana do wieczora na polanie (gdzie dzisiaj jednostka wojskowa, obok kina) rodziny rybackie bawiły się na festynie. Wszystko było za darmo. Na straganach piętrzyły się ciastka; kiełbaski w musztardzie wisiały na linkach; stał kocioł żołnierskiej grochówki. Skakano w workach, dzieci jeździły na rowerkach, a starsi, co nie tylko napić się pragnęli, ale i sił popróbować, wspinali się na wysmarowany tłuszczem maszt zwieńczony kicią butelek. Ludzie śpiewali, opowiadali baśnie.

Kościół budowali rybacy.

Cegły wozili na wózkach, nosili na plecach. Wojsko nie żałowało pieniędzy. Dzwon, który wzywa teraz wiernych, ufundowała Straż Graniczna i wojsko. Drugi, większy, kupili rybacy i Marynarka. Nie wrócił, zginął na wojnie, bo go Niemcy przetopili.

Wiara była żywsza, nie od święta, nie przed śmiercią wskrzeszana, lecz głęboka; chroniła przed zwątpieniem. Ufność pokładana w Bogu sprawiała, że ludzie nie gorzknieli, pokonawszy trudy życia.

Bardzo uroczystie obchodzono Boże Ciało. W procesji, która zdarzało się, że docierała do latarni, brało udział wojsko. Komandor Włodzimierz Steyer co niedziela zajeżdżał autem pod plebanię przy Lipowej i razem z księdzem na mszę jechali.

Jak w Rejonie Umocnionym łowiło się węgorze?

Wydawało się, że odtąd żaków nikt już nie postawi od strony Bałtyku, bo przepisy zakazały cywilom na wojskowy brzeg chodzić. Powędrowali więc rybacy z troską do komandora Steyera, nie zapomniawszy wziąć co najtłustszych węgorzy. Porozmawiali wspólnie i wymyślili sposób na kłopot. Każda z pięciu maszoperii, której na węgorzowaniu zależało, opłaciła jednego wartownika. Ten z rybakami na wezwanie chodził na plażę bałtycką, kiedy chcieli żaki stawiać lub obejrzeć. Oprócz pieniędzy za trudy pilnowania wartownik brał od maszoperii ryby z jednej z sieci. I wszyscy byli zadowoleni.

Przestaliśmy szanować zmarłych.

W trzydziestym dziewiątym Niemcy najpierw poszli na cmentarz. Gdy zobaczyli, że na grobach polskich żołnierzy zatarły się napisy, nakazali: - Idźcie i poprawcie tabliczki, bo nie odnajdziecie waszych poległych. - Pobiegliśmy po ołówki kopiove i malowaliśmy na nowo napisy - wspomina Stefan. - Nasza kultura co zrobiła? - pyta. - Niemieckie dwie masowe mogiły - gdzie pochowano dzieci, uciekinierów - Polacy zdeptali na cmentarzu. Pod główną cmentarną drogą spoczywają szczątki zapomnianych ofiar wojny. Zrównano z ziemią groby żołnierzy niemieckich, usunięto dębowy krzyż, który nad nimi stał. Ani śladu po dwóch cmentarzach żołnierzy z Niemiec na działkach koło koszar. Przy Sikorskiego stoi dom na cmentarzu, gdzie ostatniego topielca pogrzebano w trzydziestym ósmym roku.

szy, ponad dwustuletni, dom w mieście - obok Lwiej Jamy. Kiedyś pokazywano tam talerze, garnki, sprzęty rybackie, wszystko, czego helanie używali.

Nad porządkiem w kolonii czuwała niegdyś jedna głowa, a nie wielogłowy Ratusz. Żadnej władzy, prócz sołtysa Klemensa Kohnke - i sekretarza do pomocy - przed wojną nie było. Sołtys chodził i oglądał, co jest nie w porządku. Ulice, choć tylko zaznaczone żwirem, chodniki - twarde żwirówki, utrzymywali rybacy równe i czyste; za Wują Klemensa ludzie nóg na drogach nie łamali. Kosze na śmieci stały przez cały rok, nie chowano ich na zimę. - Gdyby się Klemens nieuczony podniósł, to by się położył z powrotem - przypuszcza Stefan. Plażową rowerem nie przejedziesz, ludzie chodniki reperują sami. Choć za naprawę słupa przy Sikorskiego zapłacił chłopak, który w niego uderzył samochodem, słupa nie naprawiono do dziś. Drzewa ścina się nieludzko. - Niech tych szklanek, kieliszków będzie w Blizie mniej, niech na stoły urzędnicy nie patrzą, tylko chodzą po Helu i patrzą, czego brakuje - mówi Stefan Barlasz.

Wspomina, jak w czasie wojny, na obczyźnie, spotkał Polkę, która tutaj przyjeżdżała w letnie miesiące. Westchnęła: - Hel po nocach mi się śni...

Oprac. Agnieszka Grądkiewicz

PS. Stefan Barlasz nie chciał, by drukować fakty z osobistego życia. Dlatego, czego żałuję - ale rozumiem i respektuję - jedynie obrazy nieczym stare fotografie, które w żaden sposób nie naruszają prywatności, trafiły do - Portu Pamięci, a nie do Zacnych helan. Nie używam,



- Chyba Pan Bóg po tej wojnie był przemęczony. Dopuscił, aby Hel tak podupadł i zbrzydł -

kończy Kaszuba. - Ginie powoli stara tradycja rybołówstwa, od kiedy ojcowie poumierali. Naszym, miejscowym, na morze nie chce się chodzić. Znam za to takich z centralnej Polski, którzy w domu nie usiedzą, na morze ich ciągnie, ciężkiej pracy się nie boją.

Stefan żałuje, że zamarował się przedwojenny Hel. Pomiędzy zabytkowe siedziby poutykano bez namysłu nowe - większe. Rozebrano niejedną, pamiętającą dawne czasy, chatę, w tym najstar-

co pewnie dziwi czytelnika, formy "pan", ponieważ rozmówca wytłumaczył mi, że niegdyś nie była ona w zwyczaju: mówiono sobie po imieniu, niezależnie od wieku. Do mniej bliższych lub najznaczniejszych zwracano się "wuj". Zatem nie "panuję", zgodnie z życzeniem. Dziękuję za spotkania, gościnność, rozmowy.

Czy my, po latach, zaczarujemy choćby skrawek Helu tak, aby ludzie myśleli o nim z tęsknotą, wracali zakosztować go, a nie wpadali obsmażać skórę na piasku? A może wraz z aleją lipową wycięto helskie sny?

AG.

FESTYN SZKOLNO - RODZINNY

2 czerwca obchodziliśmy Dzień Dziecka. W porozumieniu z Radą Rodziców i kadrami świetlicy socjoterapeutycznej przygotowaliśmy na terenie ZSO w Helu szereg atrakcji dla dzieci i dorosłych. Uczniowie i ich rodzice mieli okazję obejrzeć występy rycerzy i tańce dworskie w wykonaniu Braci Rycerskiej Zamku w Gniewie.



Sygnalem do rozpoczęcia festynu była salwa z broni średniowiecznej - hakownicy. Kolejną atrakcją było stanowisko na boisku szkolnym, przygotowane przez saperów, które cieszyło się wielkim zainteresowaniem nie tylko uczniów naszej szkoły. Okazją do dobrej zabawy, zarówno dla widzów jak i marzących o karierze gwiazdy estradowej był MINI PLEYBACK SHOW przygotowany przez panie I. Szczepankowską i E. Halwę. Popularnością, która przeszła najsmielšie oczekiwania organizatorów, cieszyła się loteria fantowa, prowadzona przez p. M. Wadas. Operatywnością i znajomością profesji wykazali się dwaj pomocnicy - M. Szczepaniak i R. Jaśkowski. Każdy los wygrał. W kawiarence prowadzonej przez RSU - Gimnazjum, pod opieką p. M. Strachanowskiej i O. Wądołowskiej, można było delektować się pysznymi ciastami, kanapkami (przygotowanymi przez rodziców) i rozgrzać się gorącymi napojami. Pierwsze kroki w świecie "biznesu" stawały też maluchy z kl. Ia oferując wypieki swoich rodziców. Na stoisku

obok RSU - SP wraz z opiekunkami p. B. Zaustowską i H. Szczędną, serwowali pyszne kielbaski na gorąco. Popyt znacznie przewyższył podaż. W południe rozszedł się zapach smakowitej grochówki, którą z wielkim zapalem nalewały dzieciom p. B. Baranowska i G. Kudela. Tuż obok p. G. Góralska wraz ze swoimi uczniami raczyła spragnionych chłodnymi napojami. Obok kawiarenki czynne było stoisko z książkami. Duży wybór i atrakcyjne ceny przyciągały każdego. Można też było obejrzeć wystawę przygotowaną przez terapeutów z MROWISKA, dotyczącą uzależnień, a w gabinecie pedagoga szkolnego zasięgnąć porady. Wystąpił też zespół muzyczny z Mrowiska, a repertuar słynnego zespołu THE HEL zaprezentowali p. Zybala i p. Brzeziński. Festyn szkolny zakończyły konkurencje sportowe prowadzone przez p. B. Zaustowską i G. Włodarską. Za pomoc w zorganizowaniu festynu składamy serdeczne podziękowania rodzicom i mieszkańcom naszego miasta oraz Dowódcy 9 Flotylli Obrony Wybrzeża. Dzięki życzliwości i ofiarności darczyńców mogliśmy podarować dzieciom "trochę słońca".

Dyr. J. Stupecka
Dyr. I. Sojecka

Dziękujemy n/w firmom i osobom

Bufet gastronomiczny - Cecylia Wojna, PUB „Capitan Morgan”, Mała Gastronomia - Wiejska 27, Sklep „J.H.” - Halina Cieślak, Sklep „Społem”, Sklep Odzieżowy „Anna” - Michalina Siwek-Miekus, Dyrektor ZSO Marian Hałas, Sklep Ogólnoprzemysłowy „AS” - Waldemar Sojecki, Sklep „Bursztyn” - Bogdan Denisiuk, „Armada” - Danuta Herman, Sklep Wielobranżowy „Anuska” - Anna Baniak, Uni Bar „Izdebka” - Elżbieta Pieper, „Bar pod Brzózka”

- Maria Dawid, Bar Gastronomiczny „Mewa” - Teresa Ignasiak, FHU „Romero” - Constantino Romero, Sklep Wielobranżowy M.H. Brukalscy, Bar „Ciecz” - Agnieszka Rebizant, Warzywa - Owoce - Jolanta Buller, Sklep „Brystol” - Mariola Koselnik, Art. Wielobranżowe - Irena Schomburg, Kawiarnia „Maszoperia” - Anna Maria Chwirot, FPHU „Amber” - Krzysztof Berger, Bar „Rudy Kot” F.G.H. „Pegasus” - Katarzyna Zapletal, „Bar w ogródku” - Maria Dehling, P.W. „Jantar”, Sklep Warzywno - Spożywczy Małgorzata Gwardzik, „Koga - Maris” Spółka z o.o., Edward Mrozik, Jarosław Paikowski, Mirosław Wądołowski, „Naleśniczek” - Grzegorz Wieliczko, Rest. „Wczasowa” - Roman Wierczyński, Elżbieta Woźniak, Janina Niska, Barbara Baranowska, Sklep Wielobranżowy „Smyk” - Ewa Graczyk, Apteka „Helska”, Piekarnia „Ola”, Hurtownia „Alan”, Heliadora Sosin, Armator kutra Hel-90 - Daniel Budzisz, Danuta Budzisz, kiosk nr 44 - S.C. Irena i Dorota Bimczok, Hotel-Pensjonat „Riviera”, Elżbieta Ślężkiewicz, „Tawerna Helska”, Bernadete Kozłowska, „Armatorzy kutra Hel-23”, kuter Hel-130 - Władysław Terteka, kuter Hel-102 - Paweł Kwidyński, Stanisław Klejna, kuter Hel-131 - Łusak Paweł, kawiarnia „Słoneczna” - Krystyna Lewandowska, Mariusz Kwiczala, Bar „Gryz” - Elżbieta Bettin, Pub „Admirał Nelson” - Bogdan Myszkowiak, Janusz Skulski, Jacek Schomburg, Sklep „Ewa” - Elżbieta Behmke, Sklep Spożywczy - Andrzej Parasiński, „Tani Ciuszek” - Anna Schomburg, Sklep Rolno - Spożywczy - Wiesława Ostrowska, Cukiernia „Bajaderka” z Jastarni, Czesław Puchalski, Cafe Bar „Fiszzeria” - Alicja Hodyna, Cocktail Bar - Artur Sługocki, Sklep Rolno - Spożywczy - Adam Dempc, Kiosk 4040 - Grażyna Janiak, Sebastian Parasiński, Iwona Rusajczyk, F.H.U. „Albi” - Artur Wójcik, Czesław Osajceki.

Wśród darczyńców byli również i tacy, którzy wyraźnie zastrzegli, że nie życzą sobie publicznych podziękowań.

Przepraszamy tych, których przez zapomnienie być może pominieliśmy. Bez Państwa pomocy dzieci nie miałyby tyle radości.

Przepraszamy tych, których przez zapomnienie być może pominieliśmy. Bez Państwa pomocy dzieci nie miałyby tyle radości.

Plastyczne sukcesy uczniów

- W ogólnopolskim konkursie plastycznym p.n. "Ziemia Kaszubska słoneczna i czysta" organizowanym przez MDK w Brusach zaprezentowano 6 prac uczniów naszej szkoły.

I miejsce w kategorii malarstwa, dyplom i nagrodę rzeczową uzyskała **Karolina Krzosek** z kl. II a gimnazjum.

- W konkursie plastycznym pt. "Moja mała ojczyzna" organizowanym przez Nadmorski Park Krajobrazowy we Władysławowie brało udział 11 prac plastycznych moich uczniów.

III miejsce uzyskała praca **Lucyny Chmielewskiej** z kl. II b gimnazjum, wyróżnienia otrzymali: **Emilia Żelazna** z kl. II a gimnazjum, **Robert Luczaj** z kl. II b gimnazjum i **Ewelina Borucka** z kl. IV a (koło plastyczne). Wszyscy otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy.

Wyróżnienie uzyskała również **Olga Denisiuk** z kl. II a S.P.

W etapie powiatowym wojewódzkiego konkursu plastycznego "Ochrona ludności przed zagrożeniami - żyj bezpiecznie" uczestniczyły 4 prace plastyczne naszych uczniów.

Do finału wojewódzkiego zakwalifikowały się prace: **Moniki Lipińskiej** z kl. Vc i **Mateusza Jabłońskiego** z Vc.

Młodym artystom gratulujemy sukcesów.

Leonarda Ciepluch

Policja w LO

1 czerwca br. gościliśmy w naszym liceum policjantów - starszych posterunkowych: p. Mirosława Bolde i Łukasza Dettlaffa.

Przez kilka godzin na trudne tematy dotyczące dyskretności i odpowiedzialności karnej dyskutowali z policjantami uczniowie klas I, II i III LO.

Obu panom serdecznie dziękujemy.

L. Ciepluch

KONIEC SEZONU

Turniej kończący sezon tenisa stołowego

1 czerwca, ogłoszeniem wyników rywalizacji o miano "Mistrza Wiosny" i "Rankingu Zawodników" zakończono sezon tenisa stołowego w Helu.

W kwietniu br. zapoczątkowano serie turniejów tenisa stołowego o tytuł "Mistrza Wiosny 2001" w trzech kategoriach wiekowych: juniorów, kadetów i młodzików.

Wyniki:

Juniorzy: tytuł "Mistrza Wiosny" wywalczył **Michał Muza**. Pierwszym i drugim wicemistrzem zostali - **Mateusz Soldatke** i **Adam Brzeziński**.

Kadeci: tytuł zdobył **Adam Brzeziński**, I i II wicemistrzem zostali **Maciek Mikita** i **Artur Juziuk**.

Młodzicy: Tytuł mistrza zapewnił sobie **Grzegorz Hyjek**, a I i II wicemistrzem zostali - **Wojtek Stupakowski** i **Łukasz Mirkowski**.

W klasyfikacji sezonowej "Ranking YS - 2001" w pierwszej dziesiątce zawodników zapewnili sobie miejsca w kolejności: **Michał Muza**, **Adam Brzeziński**, **Mateusz Soldatke**, **Marcin Szczepaniak**, **Maciek Mikita**, **Daniel Dempc**, **Kamil Bielak**, **Edyta Dempc**, **Aneta Dolemba** i **Artur Juziuk**.

Czołowi zawodnicy uhonorowani zostali dyplomami i nagrodami.

Warto podkreślić, że pomysłodawcą serii turniejów był **Mateusz Soldatke** i on też przyjął na siebie rolę gospodarza imprezy. A wspomagali go z ochotą asystenci - panowie **Sławomir Franczak** i **Edward Popek**.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom spotkań z małą piłeczką odwagi, inwencji sportowo - towarzyskiej i pomysłu na aktywny, zdrowy wypoczynek. Jednocześnie wydaje się celowe rozważyć, aby miasto o letnim wizerunku turystycznym zadbało o to, by nie stać się czarną dziurą bezczynności rekreacyjno - sportowej i zainicjowało na początek dwie otwarte imprezy:

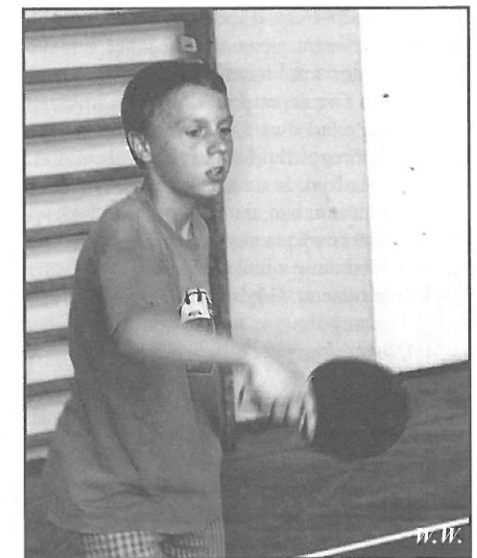
1. "Wakacyjną Ligę Sportu", która młodzieży wycieczkującej w Helu, dałaby możliwość czynnego i zdrowego wypoczynku przez

uczestniczenie w rozgrywkach w tenisie, tenisie stołowym, badmintonie, bari, siatkówce, koszykówce, piłce nożnej...

2. Turniej tenisa stołowego o "Puchar Przewodniczącego Rady Miasta". Impreza taka może być jak najbardziej adekwatna do zapewnienia programu promocyjnego miasta i "Dni Morza".

A więc Panie i Panowie Samorządowcy do dzieła, lato czeka...

Sławomir Franczak



Sukces kadetów za granicą gminy

Z okazji tygodnia sportu, w hali sportowej w Jastarni, 31 maja odbył się turniej tenisa stołowego. Organizatorzy - Klub Sportowy Jastarnia - zaprosili do udziału w turnieju młodzież ze szkoły podstawowej w Helu. W turnieju zwyciężył i puchar zdobył **Adam Brzeziński**. Drugie miejsce wywalczył **Kamil Bielak**, a trzecie **Artur Juziuk**.

Gratulujemy!

S. F.

KWIATEK DLA SŁUŻBY ZDROWIA

W kalendarz drobniejszych imprez Helu na trwałe wpisał się program artystyczny, jaki w połowie kwietnia, z okazji Dnia Służby Zdrowia, przygotowują od lat najmłodszy uczniowie. W tym roku inscenizację przedstawiły zaproszonym gościom dzieci, których wychowawcami są **Danuta Bolek** i **Helena Walkusz**. Zaproszenia zwykle dostają: lekarz rodzinny z Ośrodka Zdrowia, **Bogusław Borowiec - Pytel**, **Jacek Grądkiewicz**, pediatra z helskiego szpitala, pielęgniarki z obydwu placówek oraz pielęgniarka szkolna - **Izabela Łoś**.

Bliza nie odnotowała dotąd zwyczaju corocznego honorowania przez szkołę pracowników służby zdrowia. Informacja zapadła się wśród innych aktualności. Spóźniona, za co przepraszam, wiadomość - zamieszczam przed wakacjami, aby przypomnieli jeden z powodów do zadowolenia przy podsumowaniu szkolnych miesięcy. Przekazuję podziękowania za przedstawienie, za ciasto



z herbatą i kawą przy świecach - dzieciom i nauczycielom, którzy pamiętają o lekarzach i pielęgniarkach dbających o zdrowie maluchów. Tegoroczny teatrzyk, i wcześniejsze, organi-

zowane wysiłkiem innych klas i pedagogów, pozostaną we wspomnieniach ludzi, których praca wiąże z medycyną.

AG

Buchta '01

Występy konkursowe zostały poprzedzone próbami mikrofonowymi. Wśród ok. 200 młodych wykonawców znalazły się takie zespoły jak: TREMA z Jastarni, MUSZELKI z Ustki, POMOCNA DŁOŃ ze Sztumu, FRANCESCO z Brodnicy, koło teatralno - wokalne FARSA ze Starego Pola. oraz zespoły z Białorusi: KRESOWE KRASNOLUDKI, ZESPÓŁ ZUCHOWY, TĘCZA.

Hel był reprezentowany przez zespół wokalny BOCIANIE GNIAZDO, JANTAR oraz solistów i duety (Ariel Zalewski, Paula Skrypka, Angelika Kreczko, Sara Trynkoś, Małgorzata Oniszczyk, Anna Brzanowska i "Duet nietradycyjny"). Publiczność oklaskami i okrzykami nagradzała wykonawców i wyrażała swój aplauz. Podobała się marynistyczna scenografia, choreografia, kostiumy wykonawców, muzyczna aranżacja, a przede wszystkim umiejętności młodych artystów. Na widowni i na scenie było sporo dobrych duchów opiekuńczych, występowały wspólnie

z dziećmi, pilnowały porządku, dodawały otuchy: p. Z. Wiekiera, Ojcowie Zakonu Franciszkanów, harcerska kadra instruktorska, dyrekcja ZSO w Helu - p. I Sojecka, oraz wiele innych osób. W drugim dniu Festiwalu - na scenie Bulwaru Nadmorskiego - zostały wręczone nagrody laureatom: w kategorii solistów tytuł laureata otrzymała **Magda Jodko (Ustka)**, **Paula Skrypka (Hel!)**, w kategorii duetów - **Małgorzata Oniszczyk** i **Anna Romanowska (Hel!)**, a w kategorii zespołów tytuł laureata przypadł "Muszelkom" (Ustka). Wystąpiła orkiestra dęta i został zaprezentowany program morski z chrztem morskim. Dopisała pogoda i publiczność. Organizatorzy festiwalu zapewnili wszystkim wykonawcom wiele atrakcji, np.: ognisko z kielbaskami na cyplu, bezpłatne zwiedzenie Skansenu broni, Izby Tradycji, Muzeum Rybołówstwa. Była też dyskoteka i spacer po Helu, zapoznanie się z jego zabytkami. Ogromne gratulacje i podziękowania dla wszystkich organizatorów i sponsorów Festiwalu! Szerzej napiszemy o "Buchcie '01" w następnym numerze gazety.

(HB)

GODZINA SMYCZKÓW

Cztery kolory w czerwcowe popołudnie czarowały muzyką baroku melomanów; przymykali z lubością powieki w ławkach kościoła w Juracie. Interpretacja kwartetu smyczkowego "CZTERY KOLORY" wydobyla z kameralnych klejnocików Bacha i Mozarta miękkość, harmonię, które leczą ducha, jeśli sparciał, prostują uszy wymagających. Dzięki bezpretensjonalnej grze skrzypaczki (Żółty), skrzypka (Niebieski), altowiolisty (Zielony) i wiolonczelisty (Czerwony) świeżo i wruszająco zabrzmiały nuty "Kanonu" Pachelbela i Vivaldiego we frazach "Zimy" i "Wiosny". Warto znaleźć czas i posłuchać młodych artystów, gdyby w sezonie zauważyli Państwo zaproszenie na ich występ.

Koncert czternastego czerwca zainaugurował obchody siedemdziesięciolecia Juraty.

(AG)

Życie codzienne w powojennym Helu

Lata 1953 - 56 (cd.)

cz. VI

Nadszedł rok 1956. W kraju wyczuwano się narastanie jakiejś szczególnej atmosfery politycznej. Oficjalne wieści słabo do nas docierały, ale od czasu do czasu w zakazanej audycji "bum", "bum" z Londynu, to i owo można było usłyszeć.

Pod koniec września nadszedł rozkaz o wzmocnieniu dyscypliny i wprowadzeniu, aż do odwołania, we wszystkich jednostkach, pododdziałów alarmowych. Narastała atmosfera wyczekiwania. Kadra większość czasu spędzała w jednostkach, dowódcy byli tam niemal całą dobę. Ten stan przecignął się na październik.

Dowódca Garnizonu kmdr Ochman mieszkał w Gdyni. Ponad dwa tygodnie nie odwiedzał rodziny. Któregoś dnia wezwał mnie i powiedział, że na krótko zajrzy do domu, a ja mam osobiście nadzorować wszystkie sprawy związane z funkcjonowaniem garnizonu. Gdyby stało się coś szczególnego, miałem kontaktować się przez radiostację.

Krótko po wyjeździe dowódcy wpłynął szyfrogram adresowany do dowódcy garnizonu z natychmiastowym poleceniem wykonania: "wzmocnić posterunki przy wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych magazynach broni i amunicji, zapłombować magazyny na okrętach. Dowódców wart służby zasadniczej zastąpić podoficerami zawodowymi. Wstrzymać urlopy, przepustki i wyjścia kadry do domów. O godz. 11⁰⁰ (za półtoręj godziny) meldować wykonanie".

Próbowałem skontaktować się z dowódcą, ale bez skutku. Widocznie był w tym czasie pomiędzy Rekowem a Redą, gdzie był punkt martwy dla helskiej radiostacji. Wydałem odpowiednie polecenia dla dowódców jednostek i sprawdziłem wykonanie rozkazu w niektórych jednostkach i na okrętach. Zameldowałem do DMW o wykonaniu rozkazu. Otrzymałem też połączenie z dowódcą, któremu złożyłem meldunek o sytuacji. Opowiedział: "wracam, trzymać rękę na pulsie".

Z BBC dowiedzieliśmy się, że coś się dzieje w Warszawie, że Gomułka wraca, że zaobserwowano ruch jednostek radzieckich w kierunku Warszawy. Podenerwowana kadra zaczęła domagać się oficjalnych wiadomości, których ciągle było brak.

Wreszcie wiadomość ze sztabu MW - przygotować 6-cio osobową delegację, która weźmie udział w spotkaniu w Warszawie. Na czele delegacji ma być dowódca brygady BG OWR plus jeden oficer młodszy, dwóch podoficerów zawodowych i dwóch podoficerów lub marynarzy służby zasadniczej. Na czele wszystkich delegacji z Marynarki stanął szef sztabu MW kontradm. Wiśniewski, pełniący w jednocześnie obowiązki dowódcy w zastępstwie (już Polaka) wiceadm. Studzińskiego, który w tym czasie przebywał na kursie w Leningradzie.

W czasie pobytu delegacji w Warszawie zaskoczyło nas w Helu nieprzewidziane wydarzenie.

Na Zatoce Gdańskiej, wpłynęła w szyku bojowym niezapowiedziana eskadra okrętów radzieckich - krążownik, dwa niszczyciele i kilka mniejszych jednostek. Pozostając w szyku bojowym, w pobliżu Helu okręty rzuciły kotwice. Krążownik w środku, z prawej i lewej burty niszczyciele, a pozostałe okręty nieomal w półokręgu tworzyły obrzeże eskadry.

Nasi oficerowie zasypywali pytaniami oficera flagowego OWR na temat wejścia eskadry na nasze wody terytorialne. Tłumaczył, że kontaktował się z DMW i tam też nie wie nic. To zbulwersowało kadre. Ktoś puścił plotkę, że przez dalmierz dostrzeżono na krążowniku adm. Studzińskiego (nikt później tego oficjalnie nie

postulatów podczas dyskusji. Złożyłem dowódcy meldunek o sytuacji w garnizonie. Po zapoznaniu się z incydentem na trałowcach, dowódca wysłał cały dywizjon na dwutygodniowy dozór na granice wód terytorialnych. Ze strony zebranej kadry posypały się różnorodne postulaty, w tym natychmiastowego wycofania eskadry radzieckiej. Dowódca stwierdził, że będzie w tej sprawie natychmiast interweniował, a za kilka dni delegacja ponownie ma udać się do Warszawy przedstawiając swoje postulaty.

W przeddzień wypłynięcia na nasze wody eskadry, zgodnie z wcześniejszą umową, do portu helskiego dostarczono z ZSRR pierwszą partię z 12 kutrów torpedowych - wszystkie miały być nowe. Po przeglądzie nasi oficerowie stwierdzili,

że jeden z silników był już eksploatowany. Przerwano przyjmowanie i zażądano nowego silnika lub obniżenia ceny o 50%. Sytuacja przedłużyła się do dwóch tygodni, ale żądanie uwzględniono.

Marynarze radzieccy zaczęli wychodzić w miasto. Poinformowano mnie o nieprzyjaznych zaczepkach ze strony mieszkańców. Zabroniłem pojedynczych wyjść, a do każdej grupy przydzielałem naszych marynarzy z patrolu.

Kolejny wyjazd delegacji odbył się w tym samym składzie. Natomiast przewodnictwem delegacji w całości Marynarcę objął kmdr Ochman. Kontradm. Wiśniewski obawiał

się wyjazdu do stolicy, gdyż po zaistnieniu w MW sytuacji, ministerstwo próbowało zawiesić go w czynnościach. Odmówił podporządkowania się tej decyzji z uwagi na nieobecność dowódcy MW. Na naradzie zaproszony też został Grzenia - Romanowski.

Po powrocie delegacji, na kolejne spotkanie z kadrami garnizonu Hel przybył również nowo wybrany i mianowany zastępca dowódcy MW, już kontradm. Grzenia - Romanowski. Poinformował, że eskadra radziecka opuściła nasze wody terytorialne. W sprawie tej Gomułka osobiście interweniował u marszałka Żukowa. Wycofani też mają być z naszego wojska wszyscy radzieccy doradcy wojskowi. Gomułka nie uwzględnił natomiast żądania odwołania marszałka Rokossovskiego. Zwracając się do delegatów powiedział: "wybaczcie Rokossovskiemu, bo z niego taki polityk jak ze mnie wojskowy".

Po zreferowaniu przez kontradm. Grzenia - Romanowskiego spotkania w Warszawie posypały się ze strony kadry liczne pytania i postulaty. Ponowiono żądania natychmiastowego usunięcia doradców, przywrócenia stopni wojskowych wg poprzednich oznaczeń (postulat nie spełniony do dziś), przywrócenia umundurowania wg wzorów przedwojennych, zniesienia przymusowych wcieleń do wojska na dwa lata absolwentów wyższych uczelni cywilnych, podniesienia o 100% uposażenia kadry oraz kilkanaście innych postulatów.

Grzenia - Romanowski tłumaczył, że nie wszystkie postulaty dadzą się od razu spełnić, na niektóre trzeba dłuższego czasu. Ponieważ żądania narastały i ze spotkania zrobił się wiec, zdenerwował się i uderzając pięścią w mównicę podniesionym głosem powiedział - "a za naukę się weźcie, bo wielu z was pewnie nie wie przez jakie u pisze się gówno, tylko 30% z was posiada wykształcenie wyższe". Na sali zrobił się szum, zaczęto tupać nogami. Komandor Ochman podniósł rękę i kadra uciszyła się. Kontradmirał Grzenia - Romanowski przeprosił, że się uniósł i dalej dyskusja przebiegała spokojnie. Niektórzy oficerowie już na sali, nie czekając na rozkaz zaczęli, wypruwać białe wypustki z czapek.

Po tych wydarzeniach życie w garnizonie unormowało się. Radziecka eskadra opuściła Zatokę. Trałowce po dwóch tygodniach dozoru w godz. 7⁰⁰ do 9³⁰ powróciły do portu. O godz. 10⁰⁰ kmdr Ochman zadzwonił do mnie z pytaniem "co się dzieje w gospodzie?" Odpowiedziałem, że nie wiem, sprawdzę. Zaprowadzić porządek i meldować - zakończył.

Sprawdziłem - kilkunastu oficerów okupowało stoliki i ladę przy barze, niektórym już się humor poprawił. Oświadczyłem, że mają przerwać libację i zameldować się na okrętach. Macie na to 15 minut. Wśród niektórych dał się słyszeć śmiech i zaproszenie na kielicha.

Wracając po 15 minutach zabrałem ze sobą trzy składy patrolu. W gospodzie niewiele się zmieniło. Oświadczyłem, że kto natychmiast nie wyjdzie, zostanie zatrzymany. Dziewięciu musiałem zabrać ze sobą i zatrzymać w areszcie. Zameldowałem o tym dowódcy, który kazał przyprowadzić ich do raportu następnego dnia o godz. 11.00. Zapytałem, co z zaprowiantowaniem? Odpowiedział: "byli w gospodzie, więc nie są głodni - do jutra wytrzymają". Rozkaz został wykonany.

W niedługim czasie nastąpiła wymiana przepustek w całej Marynarce. W wyznaczonym terminie przepustki z KG pobrali wszyscy za wyjątkiem oficerów sztabu OWR. Przepustkę pobrał jedynie szef sztabu. Zameldowałem o tym dowódcy, który polecił zawiadomić oficerów, że od jutra nikt ze starą przepustką nie zostanie wpuszczony za bramę, a nieobecnych w pracy będzie rozliczał. Wydałem stosowne polecenia oficerowi dyżurnemu garnizonu oraz wydzieliłem dodatkowe patrole do zabezpieczenia nielegalnych przejść.

Nazajutrz rano wpadli do mego biura rozjuszeni szef Wydziału Politycznego OWR kpt. D. i jego zastępca kpt. S. Szef Wydziału walił pięścią w stół i krzychał; na co sobie pozwalał, nie wpuszczając kadry do pracy. Odpowiedziałem - proszę pobrać przepustki, to wejście. Uniósł się honorem i zawrócił swoją dekawką do domu. Patrol przyprowadził mi trzech oficerów starszych zatrzymanych przy nielegalnym przejściu. Zawstyżeni przeprosili i pobrali przepustki.

W niedługim czasie kmdr Ochman został przeniesiony z Helu. Dowództwo objął kmdr por. Ludwik Zaborski - także „Obrońca Helu”. Już nie miałem takiego wsparcia jak u poprzedniego. Ośmieliło to tych, którzy nie bardzo lubili dyscyplinę i podporządkowanie się rygorom wojskowym. Niektórzy okazjonalnie dawali mi to odczuć. Tak to w życiu bywa.

Niektórzy oficerowie po wcześniejszych wypowiedziach antyradzieckich zostali się z wojskiem - nie zawsze z własnej woli.

Bolesław Kozielec

W tych paru artykułach starałem się przedstawić codzienne życie w Helu w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych i zmiany zachodzące w mieście i garnizonie, poprzedzające ukształtowanie się 9 Flotyli Obrony Wybrzeża.

AGNIESZKA GRĄDKIEWICZ



"...bagatela niewyczerpanej tajemnicy"

Gdy w sobotnie przedpołudnie oddychałam kurzem Biblioteki Garnizonowej, zauważyłam "Obłąd" Jerzego Krzysztonia i z ciekawości zajrzałam do karty. Wynikało z niej, że po raz ostatni powieścią w trzech tomach czytelnik z Helu zainteresował się szesnastym lat temu. Zabawne, bowiem nie tak odległym czasie "Obłąd" okrzyknięto książką kultową; trudny do zdobycia - w antykwariatach osiągał wysoką cenę. Refleksję nad trwałością kultów pozostawiam na boku, a studium szaleństwa polecam, ponieważ nie zwierzchno zgubiwszy aureolę rynku.

Wariuje pod piórem Krzysztonia reporter radiowy, erudyta, podróżnik. Zanim pograżył się w chaosie, żył bujnie, wielorako, wśród ludzi, nagrał: sporo reportaży społecznych oraz "...noc w hinduskiej dżungli, tańce murzynskie i tam - tamy, tabun kirgiskich koni na stepie, kobzy na szkockim festynie (...), muezina (...), czaradza podczas winobrania nad Dunajem (...) i słowika w Kazimierzu nad Wisłą". Widział i dowiedział się wystarczająco dużo, aby szczawnicko - warszawska schizofrenia cisnęła go na drogę tak symboliczną, że sam bohater, nie nadużywając patosu, porównuje ją z wędrowką Odyseusza do Itaki.

W Bedlam, londyńskim szpitalu dla chorych psychicznie, niegdyś zdrowi rodzinami kupowali bilety, żeby popatrzeć, jak nieszczęśliwcy bez zmysłów wyją za kratami. My, daleko bardziej obeznani z zasadami higieny, izolujemy odmieńców, ignorujemy ich. W zaułkach psychiki chlupot absolutu w czasie każde myślenie - zważywszy na ofiary idealizmu - raczej o wodogłowie. Dlaczego

więc mielibyśmy zwracać sobie głowę ponad tysiącem stron spowiedzi człowieka, który miesiącami zastępował logikę codzienności indywidualnym porządkiem umysłu, co równie naturalnie umacniało przekonanie, że obcuje z marszałkiem Piłsudskim i markizem de Sade, jak nic nie skrzesz pewności normalnych, że pazur diabła nie poskrobie ich pod natryskiem? Powieść demitologizuje obłąd, pokazuje jego demokratyczność: nawet w Tworkach nie zawodzi reguły gier społecznych. Obłąkany nie wyzbywa się ludzkiej podszewki. Przywdziewa maskę, a choć jej teatralność przeraża i odpycha, to twarz wariata nadal wspólnota łączą z naszą twarzą. Warto sprawdzić, czy przed zachwianiem równowagi ducha chroni nas nawzajem nieprzejrzystość identyczna z tą, jaką zachowuje szalony wobec normy, czy tak samo, jak zasupłać umysłowi, rezygnujemy z emocjonalnej przynależności, żeby nie wypuścić steru z rąk. Piętno odmieńca nie jest znowu takie ekskluzywne - choćby żal, seks bez automatyzmu lub schorzenie fizyczne wyrwyją z kręgu zwyczajności, uzmysławiają, że i w uniesieniach, i na obrzeżach egzystencji, na pytanie: - Kim jesteś? odpowiemy: - Oddechem. Po wygoleniu resztek sierści, demontażu demonów - mamy prawo do recytacji: "zostaje mi /bagatela/ niewyczerpanej tajemnicy", do mikroskopu, roweru lub deski surfingowej, czyli do walki o oddech. "Obłąd" ostatecznie nie mrozi: podróż po otchłani nie drugoczo normalności, lecz ją pogłębia, piekło nie wsysa nadziei, ale ją wzmacnia. Chodzi o to, żeby się nie udusić. Zdechłakom na pohybel.

Agnieszka Grądkiewicz

Zaprosili nas...



Burmistrz Jastarni, Proboszczowie Parafii: Jastarni, Chałup, Kuźnicy i Juraty zaprosili nas do wzięcia udziału w uroczystościach poświęcenia świątków do ołtarza papieskiego na sopockim hipodromie. Uroczystość odbyła się 2 czerwca 2001 r. W obecności księży z półwyspu z dziekanem na czele, władz samorządowych Ziemi Puckiej, pocztów sztandarowych organizacji i stowarzyszeń oraz licznie zgromadzonych wiernych, Mszę św. w kościele w Jastarni celebrował J.E. Arcybiskup Gocłowski. Po mszy nastąpiło poświęcenie kapliczki św. Piotra - patrona ludzi morza.

Data uroczystości nie była przypadkowa. W dniu 2 czerwca 1979 r. Ojciec Święty Jan Paweł II rozpoczął swą pierwszą pielgrzymkę do ojczyzny odwiedzając Gdynię i Gdańsk, a 1 czerwca 1999 r. ostatnią pielgrzymkę do naszego kraju. W tej ostatniej uczestniczyła morską pielgrzymka rybaków i ich rodzin z Półwyspu Helskiego. Spotkali się oni z Ojcem Świętym właśnie na sopockim hipodromie. Przypomniał o tym burmistrz Jastarni, który podziękował również darczyńcom terenów, sponsorom i wykonawcom tablic, dzięki którym powstały kapliczki na półwyspie.

W Chałupach poświęcono figurę Chrystusa upadającego pod krzyżem, w Kuźnicy - Syberii kaplicę św. Barbary - patronki górników i zawodów niebezpiecznych. Kaplicę tę postawiono w miejscu, gdzie w październiku 1999 r. rozbił się uzbrojony samolot z pełnymi zbiornikami paliwa. Zniszczył tylko sezonowy pawilon handlowy. Miejsce to jest gęsto zabudowane i mieszkańcy uważają, że tylko cudem uniknęli nieszczęścia. Ostatnim miejscem uroczystości, była Jurata gdzie poświęcono figurę Chrystusa niosącego krzyż.

Arcybiskup Gocłowski wspominał tam o znaczeniu i zasługach młodego kościoła w sercu kurortu turystycznego.

Franciszek Kosznik

III Zjazd Kaszubski

23 czerwca odbędzie się w Gdyni III Zjazd Kaszubski. O godz. 7.45 w helskiego portu wypłyną dwa kutry: "Sola" Hel - 135 i "Sandra" Hel - 140. ZKP serdecznie zaprasza do udziału w uroczystościach mieszkańców Helu. W Gdyni liczne atrakcje.

Przejazd kutrami bezpłatny - ilość miejsc ograniczona (zapisy trwały do 21 czerwca).

Szczegółowe informacje uzyskać można w "Checzy Kaszubskiej".

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

Gdy byłem dzieckiem, oglądałem bajkę...

- Spierano się, kto jest na Ziemi najsilniejszy. Ja - powiedziała góra lodowa, lecz wyszło słońce i zaczęło ją topić. Słońce zasłoniły chmury i to one zatriumfowały. Wzmógł się wiatr i przegnał chmury, nie mógł jednak poruszyć góry. Na szczycie rosło drzewo, które rozsadało skalę korzeniami. Przyszedł człowiek, wziął siekiere i ściął drzewo. To on okazał się najsilniejszy!

Przez wieki ludzie korzystali z zasobów Ziemi. Nie powodowało to katastrofalnych skutków, bo ludzi było niewiele, a i zasoby systematycznie się odnawiały. XIX i XX wiek - rewolucja przemysłowa i rozwój techniki spowodowały jednak, że Ziemia zaczęła się kurczyć i coraz mniej na niej miejsc dziewiczych i czystych. Istnieje realne zagrożenie, że w nie tak odległej przyszłości ludzie będą toczyć wojny o zajęcie miejsc najmniej skażonych. Już 40 lat temu w licznych raportach i opracowaniach wyrażano zaniepokojenie stanem naszego środowiska. Coraz częściej zaczęto sobie uświadamiać, że najlepszym sposobem na powstrzymanie degradacji kuli ziemskiej są działania prowadzone nie tylko w makro, ale i w mikro skali - w różnych miejscach globu. Organizacje ekologiczne uświadamiały ludziom skalę istniejących zagrożeń, co doprowadziło w 1992 r. do Konferencji Narodów Zjednoczonych "Środowisko i Rozwój" zorganizowanej w Rio De Janeiro, która bardziej znana jest pod nazwą "Szczyt Ziemi". W konferencji brali udział przedstawiciele ponad 150 państw, w tym Polski. Jej efektem było przyjęcie pięciu dokumentów niezwykle istotnych dla ochrony środowiska naturalnego w skali całego globu:

- Deklarację z Rio, stawiającą człowieka w centrum wszystkich działań służących ochronie środowiska;
- Agendę 21;
- Konwencję o zmianach klimatu;
- Konwencję o różnorodności biologicznej;
- Deklarację o lasach.

Dokumenty te stały się później w wielu krajach - także w Polsce - wzorcem w kształtowaniu przepisów prawa.

Już w art. 5., uchwalonej 2 kwietnia 1997 r. Konstytucji RP, czytamy: Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.

Zrównoważony rozwój, to taki rozwój społeczno - gospodarczy, w którym w celu zrów-

noważenia szans dostępu do środowiska poszczególnych społeczeństw lub ich obywateli - zarówno współczesnego, jak i przyszłych pokoleń - następuje proces integrowania działań politycznych, gospodarczych i społecz-



nych, z zachowaniem równowagi przyrodniczej oraz trwałości podstawowych procesów przyrodniczych.

W 1994 r. koncepcja ta znalazła odzwierciedlenie w Ustawie o Zagospodarowaniu Przestrzennym, a trzy lata później w nowelizacji Ustawy o Ochronie i Kształtowaniu Środowiska. Ustawa ta uznaje w preambule, że Rzeczpospolita Polska kieruje się zasadą zrównoważonego rozwoju i wyjaśnia, że zasada ta oznacza min. dążenie do:

- zachowania różnorodności biologicznej;
- zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa ekologicznego;
- zapewnienia ochrony i racjonalnego kształtowania środowiska, stanowiącego dobro ogólnonarodowe oraz tworzenia warunków sprzyjających urzeczywistnianiu prawa obywateli do równoprawnego korzystania z wartości środowiska.

Ustawa o Ochronie i Kształtowaniu Środowiska określa również (w art.90, pkt1), że organy administracji rządowej i samorządu terytorialnego zapewniają warunki niezbędne do realizacji zasady zrównoważonego rozwoju oraz przestrzegania przepisów o ochronie

środowiska. Jednym z instrumentów wdrażania "ekorozwoju" (art.90, pkt 3 Ustawy) są programy zrównoważonego rozwoju oraz ochrony środowiska, opracowane przez rady gmin - dla gmin.

Samorządy terytorialne w swoich wszelkich działaniach dążących do rozwoju, nie powinny zubażać zasobów przyrodniczych w sposób trwały.

Od dłuższego czasu mówi się o opracowaniu strategii rozwoju Helu. Na ostatniej sesji Rady Miasta sprawę tę przesunięto na m-c sierpień. Niepokoić może to, że nie wszyscy radni uznają konieczność opracowania takiej strategii. Twierdzą, że będzie to wyrzucenie pieniędzy podatników. Może to i racja... - bo czy warto tworzyć najlepsze nawet prawo czy strategię, skoro brakuje później woli i mechanizmów do ich przestrzegania?

Ale to nie może być racja. Należy opracować strategię, wytyczyć na najbliższe dziesięciolecie kierunki rozwoju naszego miasta, które zaaprobuje społeczność lokalna. Ludność miejscowa i jej wspólnoty, a także inne wspólnoty lokalne, jak wynika z deklaracji z Rio (Zasada 23), odgrywają znaczącą rolę w zarządzaniu środowiskiem i rozwoju, ze względu na ich wiedzę i tradycję. Państwa powinny rozpoznać i właściwie podtrzymać ich tożsamość kulturową i zainteresowania oraz umożliwić im efektywny udział w osiąganiu zrównoważonego rozwoju.

- długotrwałe podtrzymywanie warunków do rozwoju społeczno - gospodarczego gminy;
- zachowanie dobrego stanu zasobów i walorów środowiska przyrodniczego i kulturowego;
- poprawę jakości życia i stanu zdrowotnego mieszkańców.

W. Wańkowski
Foto: R. Kretkiewicz

Opracowano na podstawie wydawnictwa Polskiego Klubu Ekologicznego "Jak realizować Agendę 21 w gminie?"

Łzy głupiego

Same się zakopały?

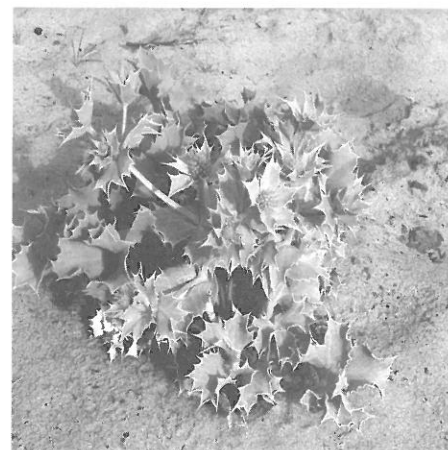
Do niedawna, na małej plaży żyły i rosły mikołajki nadmorskie - roślina chroniona. Było ich cztery, potem trzy. Ogrodzone listewkami i siatką, były jeszcze w zeszłym roku doskonale widoczne. Ktoś o nie dbał. Dziś spoczywają pod zwałami piasku. Proszę władze miasta, aby zadość uczyniły przestrzeganiu prawa w Helu i wyjaśniły tę sytuację.

Jak mówi "Ustawa o ochronie przyrody", kto narusza prawo w stosunku do takich gatunków podlega karze aresztu lub grzywny ... i orzeka się "przywrócenie stanu poprzedniego".

KES



Foto z 1998 roku



Oliwnik nie smaruje ... miastu

Przy Morskiej były cztery takie drzewa. Jak mówi literatura, gatunek ten, bardzo odporny na przemysłowe zanieczyszczenia używany jest w rekultywacji terenów zielonych. Okazało się, że w Helu żyć mu trudno, gdyż nie jest odporny na ... handel.

Od czasu gdy wyznaczono na tej krótkiej ulicy miejsca na stragany, kolejne drzewa ginęły. Przy okazji ulegał redukcji żywopłot, który rósł wzdłuż krawężnika. W roku ubiegłym jeden z konarów oliwnika pracownicy Stacji Morskiej podparli stalową podporą. W tym sezonie przeszkadzała i ona zatem podzieliła los gałęzi, które podtrzymywała. Nie sądzę, aby zaprzętała to czyjaś głowa. Liczy się "kasa". Miasto musi z czegoś żyć - jak mi udowodniano.

To uliczne stragany przyciągają tu rzesze turystów i ... foki z tego żyją. Przeto proszę z helskich folderów wykreślić foki i wstawić stragany. Zyskamy więcej.

KES



Akcja akacja

Znowu wycięto drzewo. "Pół" Helu mówi, kto to zrobił i dlaczego. Miejsce akcji i życia akacji zalano betonem. Naprawiano chodnik? Nie posadzono drugiego drzewa. Kto zyskał ... ?

KES



Foto z 2001 roku

Kolejna Nerpa w Helu



foto: R. Kretkiewicz

14 czerwca w rejonie portu rybackiego pojawiła się nerpa. Widziało ją wielu spacerujących mieszkańców. Następnego dnia wycieczonej focie pomogli wyjść z wody studenci. Zwierzę było poważnie poranione (prawdopodobnie śrubą jednostki pływającej) i mimo troskliwej opieki w Stacji Morskiej nie udało się jej uratować.

W.W.



TE STRONY, STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

XXXIII sesja Rady Miasta Helu

Kolejna, 33 sesja Rady Miasta Helu odbyła się 13 czerwca br.

Jak zawsze, po otwarciu sesji stwierdzono prawomocność obrad i przedstawiono porządek (wywieszony wcześniej na tablicach informacyjnych). W posiedzeniu uczestniczyło 15 radnych. Na wniosek Zarządu Miasta uzupełniono porządek obrad o uchwalenie projektów dwóch uchwał o zmianach w budżecie i o zaciągnięciu pożyczki na realizację planowanej inwestycji.

Na sesję Zarząd przygotował kilka projektów uchwał dot. oddania w dzierżawę lub sprzedaży nieruchomości w Helu. Najwięcej czasu zajęła dyskusja o projektach uchwał, dot. dzierżawy gruntu przy ul. Rybackiej i sprzedaży nieruchomości położonych przy ul. Morskiej. Przebywający na sesji kierownik Stacji Morskiej UG, dr K. Skóra, zwrócił się z prośbą o wstrzymanie się na kilka lat ze sprzedażą działki przy ul. Morskiej (miejsce, w którym stoi bar "Gryz") i zaproponował pobudowanie w tym miejscu - za pieniądze spoza budżetu miasta - wylęgarni ryb wraz z zespołem akwariów. Koncepcja ta spotkała się ze sprzeciwem kilku radnych, którzy zarzucali kierownikowi Stacji, że dba wyłącznie o własne interesy, a nie myśli o dobru miasta. (Jeśli chce, to niech buduje, ale na swoim terenie - ma tam dość miejsca). W trakcie burzliwej dyskusji K. Skóra usłyszał nawet, że to ekolodzy niszczą polskie rybołówstwo. Większość radnych wyrażała jednak pogląd, że byłaby to kolejna atrakcja turystyczna miasta, która przebiją wszystkie argumenty będących za sprzedażą działki. Temat ten, jak rów-

nież zarzuty wobec dr Skóry, że nie promuje on miasta, tylko swoją działalność, pojawiały się jeszcze w czasie trwania sesji. Mnie - obserwatorowi i słuchaczowi - pozostał niesmak. Burmistrz wniósł o przeniesienie dyskusji nad złożonym projektem uchwały do następnej sesji i wniosków ten, przy sprzeciwie czterech radnych, przyjęto.

Dyskutowano również o braku strategii rozwoju miasta, nie przyjmując jednak uchwały zatwierdzającej zasady, tryb i harmonogram opracowania strategii rozwoju, jako że zdaniem większości radnych przygotowany projekt był zbyt ogólny.

W czasie sesji, w obecności Starosty Powiatu Puckiego, radni wysłuchali sprawozdania Zarządu Miasta z efektów działań podejmowanych w celu przejęcia gruntów stanowiących własność Skarbu Państwa. Rada i Zarząd w obecnej kadencji, tj. od października 98 r. pozyskały na mocy decyzji wojewody ponad 51 tys. m² nieruchomości. Prowadzono również intensywne działania zmierzające do komunalizacji gruntów, na których realizowane są (lub mają być) inwestycje komunalne. Jedną z najważniejszych dla przyszłości Helu spraw jest komunalizacja terenów położonych na obszarze portu rybackiego. Niestety, na złożony u Wojewody Pomorskiego w grudniu 2000 r. wniosek w tej sprawie, do chwili obecnej nie otrzymano odpowiedzi. Na sesję nie przybyli: zaproszony wcześniej wojewoda oraz dyrektor Oddziału Rejonowego WAM. W nadesłanym piśmie dał on do zrozumienia, że w najbliższych latach nie należy liczyć się z możliwością sprzedaży mieszkań WAM-owskich w Helu.

Trwająca obecnie procedura przejęcia od WAM budynku mieszkalnego przy ul. Wiejskiej 58, wiosny długo nie uczyni. W czasie dyskusji mówiono, że WAM jest "państwem w państwie" i jedynie Minister Skarbu ma wpływ na jego decyzje. Jak stwierdził jeden z radnych: "temat jest tak ciężki, że nie do załatwienia".



Wysłuchano również analizy o stanie bezpieczeństwa za okres 5 m-cy br. dla gmin Hel i Jastarnia, przedstawionej przez Komendanta Komisariatu w Juracie, kom. Rafała Mroza, który wraz z Komendantem Powiatowym Policji przybył na obrady sesji. W sposób rzeczowy przedstawił on najważniejsze dla bezpieczeństwa mieszkańców sprawy oraz występujące zagrożenia i planowane działania policji. Podkreślano, że bez współpracy ze strony społeczności lokalnej, policja nie będzie odnosić "sukcesów", a my sami nie będziemy się czuć bezpiecznie.

Po raz kolejny mówiono także o przekształceniu helskiego ZZOM. Zaproponowane przez radcę prawnego i kierownika zakładu zamierzenia nie spotkały się jednak z aprobatą radnych.

Wyjątkowo męcząca sesja zakończyła się o godz. 19.00. Kolejne obrady radnych w sierpniu br.

Po sesji radni obejrzeni wyremontowaną "Chatkę Puchatka". Jak stwierdzono, dobrze się stało, że obiekt zyskał gospodarza i wcześniej wątpiący nie żałują już chyba teraz, że w ub. roku podjęto decyzję o wydzierżawieniu budynku dla Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego.

W. Waškowski

Srogi Rewanż

16 czerwca ponownie spotkały się na piłkarskim boisku „profesjonalne drużyny” helskich budowlanców i władysławowskiego „Instalko”. Helanie w trochę zmienionym składzie, w rozgrywanym we Władysławowie meczu, rozgromili zaprzyjaźnionego „przeciwnika” 15:5. Obie drużyny w doskonałych nastrojach zaplanowały już kolejny mecz.

W.W.

Rozkład Jazdy PKS PKP

Odjazdy z Helu

Gdynia

5¹⁰F_n 5⁴⁰F 6⁴⁵L_n 7¹⁵F_y 7⁴⁰F
8²⁰L 9⁰⁰F 9⁴⁰U 10²⁰F_n 11⁰⁰F
11¹⁵CL_n 11²⁵F_m 12⁰⁰L 12³⁰U
13¹⁵F 13³⁵A 14⁰⁵U 14⁴⁵CL_n
15¹⁰F 15²⁵F_d 15⁴⁰F 16¹⁰U
16⁵⁵CL_n 17³⁰F_h 18⁰⁵C_b 19⁰⁰L_m
20³⁰U_n

Jastrzębia Góra 12³⁰a
Karwia 11³⁵a 16²⁰a
Puck 16³⁰U
Wejherowo przez Krokową 14⁰⁰a
Władysławowo 13¹⁵C_b

Objaśnienia:

A - nie kursuje w niedziele i święta
C - kursuje w soboty, niedziele i święta
F - kursuje w dni robocze od poniedziałku do piątku

L - nie kursuje 25-26.12.2001 r., 1.01.2002 r. i 2 dni Wielkanocy

U - nie kursuje w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, w Nowy Rok i w pierwszy dzień Wielkanocy

a - kursuje od 24.06 - 26.08.2001 r.

b - kursuje od 1.07. - 26.08.2001 r.

d - kursuje od 1.07. - 31.08.2001 r.

h - kursuje od 1.07. - 26.08.2001 r.

m - nie kursuje 24.12 i 31.12.2001 r.

n - nie kursuje w Wigilię, pierwszy dzień Nowego Roku i Wielką Sobotę

y - od 1.07 - 26.08.2001 r. kursuje od poniedziałku do soboty

obowiązuje od 23.06. - 2.09. 2001 r.
i od 22.06. - 1.09.2002 r.

Hel - Gdynia

4¹⁴ 6³⁰ 8⁰⁰ 10⁰⁰ 13⁵¹₁₎
15²¹ 16¹⁰Ex 16³³ 18⁴⁷ 19¹⁹₃₎
20⁰¹₄₎ 20⁴⁰₅₎ 21⁰⁶₆₎

Objaśnienia:

1) do Łodzi Kal.
2) kursuje w soboty i w niedziele oraz 15.08.2001 r. i 15.08.2002 r.
3) do Lublina
4) do Kudowy Zdrój
5) do Katowic
6) do Krakowa Płaszewa
Ex - do Warszawy

Gdynia - Hel

5⁰²₁₎ 5³⁹₂₎ 6⁵⁹ 8⁰⁵₃₎ 8⁴⁵₄₎
10⁵⁸ 12¹⁰Ex 12²¹₅₎ 12⁴⁹ 15⁰⁵
16³³ 17⁵¹ 19³⁹ 22³⁰

Objaśnienia:

1) z Krakowa Płaszewa
2) z Lublina
3) z Katowic
4) z Kudowy Zdrój
5) z Łodzi

obowiązuje od 3.09.2001 do 2.06.2002

Hel - Gdynia

4¹⁴ 6³⁰₂₎ 8⁰² 11⁵⁷
14⁴¹ 16³⁶ 18⁵⁸

Gdynia - Hel

5⁴¹ 6⁵⁹ 8⁴⁵₁₎ 11⁰⁰ 13²⁷
15⁰⁵₂₎ 16²⁸ 19³⁹

Objaśnienia:

1) - w okresie od 3.09 - 1.11.2001 r. i 1.04. - 21.06.2002 r. kursuje 6, 7 oraz soboty, niedziele i dni świąteczne
2) - kursuje od poniedziałku do piątku, oprócz dni świątecznych oraz 1.11.2001 r., oprócz: 24 i 31.12.2001 r. oraz 2 i 31.05.2002 r.

Wodolot Merlin

Hel - Gdynia

9²⁰_R 10⁵⁰ 12⁰⁰_R 13³⁰_R 16⁴⁰
18⁰⁰_R

Objaśnienia: R - rejs rezerwowy

Rejsy

wodolotem „Tornado”

Hel - Kaliningrad

w okresie od 1 maja do 29 września
we wtorki i piątki

Hel - odjazd 8⁴⁰ przyjazd 10²⁰

Kaliningrad - odjazd 17⁴⁵ przyjazd 20²⁵

Gdańsk - Hel

8³⁰_{WS} 10⁰⁰_{SG} 11³⁰_W 15³⁰_{WR}

Hel - Gdańsk

10⁰⁰_{WS} 11¹⁵_{GS} 12³⁰_W 16⁴⁰_{WR}

17⁰⁰_{GS}



foto: W.W.

Żegluga Gdańska - Rejsy 2001

Gdynia - Hel

9³⁰_{WR} 10⁰⁰ 11⁰⁰_W 12⁰⁰ 13⁰⁰_W
14⁴⁰_S 15⁰⁰_W 16⁴⁵ 18⁰⁰_{WR}

Hel - Gdynia

10¹⁰_{WR} 11¹⁵ 11⁴⁰_W 13²⁰ 13⁴⁰_W
15⁴⁰_W 17⁰⁰ 18⁰⁰ 18⁴⁰_{WR}

Objaśnienia:

W - rejs wodolotem
S - rejs przez Sopot
R - rejs rezerwowy

Sopot - Hel

9¹⁵_W 11¹⁰_G 12¹⁵_W 13⁴⁰_W
15²⁰ 16¹⁰_{WR}

Hel - Sopot

10⁰⁰_W 11¹⁵_G 13⁰⁰_W 13²⁰_G
14²⁰_W 17⁰⁰_G

SG - rejs przez Sopot i Gdynię
GS - rejs przez Gdynię i Sopot
G - rejs przez Gdynię

Jesteśmy w Internecie

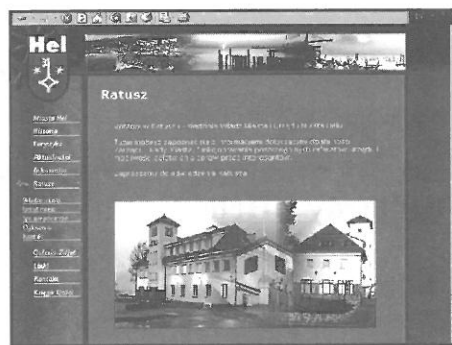
Nasze miasto posiada swój oficjalny serwis WWW. Pod adresem www.hel-miasto.pl można znaleźć wiele ciekawych informacji o Helu. Historia miasta, turystyka, wieści z ratusza, najważniejsze telefony i adresy - to tylko niektóre z nich.

Celem serwisu jest przede wszystkim promocja naszego miasta. Służy temu starannie wykonana szata graficzna i "promocyjne" ukierunkowanie zamieszczanych w nim informacji, mające wzbudzić zainteresowanie i zachęcać turystów do odwiedzenia Helu. Internet stanowi doskonałe medium, pozwalające stosunkowo tanio i efektywnie docierać do szerokiego kręgu osób, zainteresowanych pobytom w Helu lub po prostu zdobyciem informacji na jego temat. Zapewnia to otwarcie na świat - każdy człowiek, mający z dowolnego miejsca na świecie dostęp do Internetu, może teraz bez trudu dowiedzieć się o czekających go tutaj atrakcjach, możliwościach spędzenia wolnego czasu, rozrywce, gastronomii, noclegu i parkingach.

Serwis stworzony został również z myślą o mieszkańcach. Zarówno dla tych, którzy chcieliby umieścić informację o swoich usługach, jak również każdego, kto odwiedza Urząd Miasta Helu i zainteresowany jest działalnością władz miasta. Obecnie na stronach serwisu znajdują się m.in. informacje dotyczące składu Rady i Zarządu Miasta, struktury organizacyjnej Urzędu, realizowanych inwestycji i godzin przyjęć mieszkańców.

Serwis jest łatwy w nawigacji i odpowiednio promowany w Internecie. Jest także ciągle rozbudowywany i uaktualniany. W przyszłości mamy zamiar wzbogacić serwis o wersje w języku angielskim i niemieckim, a także o nowe pozycje. W tym celu przydatne byłyby propozycje odwiedzających serwis. Jedną z takich propozycji nawet już się pojawiła podczas spotkania z mieszkańcami. Jest nią prognoza pogody. Na razie nad tym myślimy.

Serwis współtworzony jest przez pracowników Urzędu Miasta Helu (koordynatorem serwisu jest Sekretarz Miasta, Maria Klajnert) i firmę SEMWIT z Władysławowa (www.studiofx.gd.pl), z dużym powodzeniem tworzącą podobne serwisy dla innych miast i gmin naszego regionu. W naszej gestii leży merytoryczna strona zagadnienia - przygotowujemy treści, które potem zamieszczane są na stronach serwisu, a także zgłaszamy ewentualne uwagi, co do sposobu ich prezentacji. Natomiast SEMWIT zajmuje się informatyczną stroną zagadnienia. Opracowuje otrzymane od nas informacje i zdjęcia, tworzy szatę graficzną serwisu i zapewnia jego funkcjonalność. Dba także o to, aby serwis,



umieszczony w Internecie pod adresem www.hel-miasto.pl, działał szybko i bez zakłóceń.

Podziękowania:

Osobiście dziękuję:

- Radnemu Janowi NATURSKIEMU, Przewodniczącemu Komisji Społecznej Rady Miasta Helu, za zainicjowanie prac nad tworzeniem serwisu.

- Ryszardowi Kretkiewiczowi za bezinteresowne udostępnienie przepięknej galerii zdjęć.

- Pracownikom Urzędu Miasta za przygotowanie materiałów wykorzystanych w serwisie.

Zapraszamy do korzystania z serwisu, a na wszelkie propozycje i uwagi dotyczące jego zawartości i rozbudowy czekamy pod adresem info@hel-miasto.pl

Sekretarz Miasta
Maria Klajnert

Ślub

16 czerwca, na ślubnym kobiercu stanęli: Renata Ulatowska - pracownik Referatu Budżetowo - Finansowego UM i Jarosław Zbigniew Pałkowski - wiceburmistrz Helu.

Młodej parze na nowej drodze życia życzymy samych radosnych i pogodnych dni w szczęściu i miłości.



UWAGA!

Uruchamiamy Informację Turystyczną w Checy Kaszubskiej (dawnej Chatce Puchatka), siedzibie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Można bezpłatnie zgłaszać swoje oferty dotyczące oferowanych usług turystycznych. Swoją bazę noclegową prosimy przedstawić na formacie karty A-5, wszystkie karty znajdują się na tablicy ściennej. Inne materiały reklamowe (foldery, wizytówki, reklamówki) w dowolnej ilości można zostawić w Informacji, aby były rozdawane zainteresowanym. Jest też możliwość powiadomienia na bieżąco o wolnych miejscach u siebie, pod warunkiem aktualizacji danych. Za przysyłanie gości nie będą pobierane żadne opłaty od usługodawców.

Zapraszamy do współpracy.

SAMORZĄD MIASTA HELU

Sprostowanie

Złośliwy chochlik zamieszał w dyscyplinie sportu uprawianej przez p. Piotra Kohnke. Nasz helski mistrz uprawia oczywiście Kick Boxing, a nie, jak podaliśmy - karate.

Serdecznie przepraszamy.

Pan Piotr jest prezesem i trenerem Gdyńskiego Klubu Kick Boxingu "Maximus".

Miejmy nadzieję, że gdy oddana zostanie warunki do uprawiania tego sportu w naszym mieście, pan Piotr zastanowi się poważnie nad zmianą siedziby.

W.W.

LIST OTWARTY

W ostatnim czasie daje się zauważyć kontrowersje, jakie narastają wokół współpracy między wojskiem, reprezentowanym przez dowództwo 9 FOW, a władzami miasta Hel. Nie jest tajemnicą, że na przestrzeni ostatnich lat toczyły się i toczą trudne, nie zawsze partnerskie rozmowy między stronami. Wynika to między innymi z tempa zmian, jakie zachodzą w otaczającej nas rzeczywistości, strategii przedstawicieli armii wobec lokalnych władz samorządowych i vice versa - polityki Ratusza i jego aktualnego kursu wobec wojska.

Obie strony deklarują: chęć rozmowy i współdziałania dla dobra miasta, którego są zarówno gośćmi, jak i gospodarzami. Gośćmi, bo skład personalny władz Miasta i wojska jest płynny i zmienny. Gospodarzami, ponieważ długofalową (z założenia) współpracę, formują między sobą dwie instytucje państwowe! Ich zadaniem musi stać się stworzenie spójnego wizerunku Helu na zewnątrz,

a także prowadzenie koherentnej polityki dla dobra jego mieszkańców. I tym celem wszelkie działania obu władz winny być podporządkowane! Wynika to z warunkowań politycznych, społecznych, wreszcie zdroworozsądkowych - w myśl starej rzymskiej zasady: "zgoda buduje, niezgoda rujnuje!"

Aby jednak nie skończyło się jedynie na brzmiących elegancko deklaracjach i zwrotach grzecznościowych między decydentami, proponuję utworzenie helskiego Okrągłego Stołu, celem znalezienia konsensusu w rozwiązywaniu wspólnych problemów. A jest ich dostatecznie dużo. Sprawa własności gruntów, oczyszczalnia ścieków i prowadząca do niej droga, użytkowana przez obie strony - to tylko ważniejsze spośród nich. Wierzę, że porozumienie da się osiągnąć. Trwałe. Wiążące dla obu stron. Może warto jest spotkać się razem i wyjaśnić sobie sporne kwestie?

Jacek Grądkiewicz

Spotkanie w Ratuszu



W miniony poniedziałek w sali ratusza, burmistrz i sekretarz Urzędu Miasta spotkali się z grupą polskich dzieci z Białorusi oraz ich opiekunami. Dzieci z Porzecha i Putryszek koło Grodna, poczęstowano napojami i słodyczami. Otrzymały również zestawy przyborów szkolnych, ufundowane przez sponsorów: firmy "Hydro-

man", "Instalco", "Firmę Budowlaną I. Gajewski" oraz "Tawernę Helską". Komplet - pióro i długopis - do stawiania samych piątek otrzymali również ich opiekunowie. Dzieci podziękowały za spotkanie piękną, wzruszającą piosenką o tęsknocie do kraju ich przodków. Na zakończenie zrobiono pamiątkowe zdjęcie przy ratuszu.

SZPITAL BEZ MARYNARKI

Wprowadzenie reformy służby zdrowia wyraźnie nadważyło związek organizacyjny szpitala w Helu - powszechnie zwanego wojskowym - z Marynarką Wojenną. Placówka zawarła kontrakty z kasami chorych (branżową oraz pomorską) i z trudem zachowuje płynność finansową. Wedle informacji przedstawionych na ostatniej sesji 61% składek, które wpłacają członkowie Branżowej Kasy Chorych, wpływa do kas cywilnych. Formalnie jedynie 15% "frycowego", jak mówi jeden z lekarzy, za samą odrębność istnienia, branżówka winna przelewać na fundusz kas cywilnych.

Konta szpitala, które drenują raczej założenia reformy niż sposób zarządzania finansami, przypuszczalnie nie uzdrowi powołanie, decyzją MON z początku roku, kilkuosobowego zespołu konsultacyjnego. Jego członkowie, rekrutujący się spośród personelu podstawowych szczebli szpitala, jak wynika ze słów sprawozdawcy - mjr. rez. Romana Malinowskiego, mają informować o sytuacji w reprezentowanych przez siebie środowiskach. Mgliście określone kompetencje nie pozwalają domyślić się, jakie konkretne cele przyświecały ministerstwu, gdy postanawiało utworzyć owo ciało doradcze.

Przygotowywany przez MON projekt restrukturyzacji wojskowej służby zdrowia zakłada powtórne włączenie do sfery budżetowej 8 szpitali wojskowych. Ich lista nie została jednak do tej pory ostatecznie ustalona. Reszta ośrodków ochrony zdrowia, wcześniej związanych z armią, miałyby utrzymywać się z pieniędzy z kas chorych.

AG

Zdaniem Władz Miasta dobrze byłoby, gdyby "Buchta" stała się festiwalem cyklicznym, nad którym patronat - nie tylko symboliczny - objąłby Urząd Miasta.

Na szczególne podziękowanie zasługuje p. Wiekiera - pomysłodawca i główny organizator imprezy.

Tekst i foto: W. Wańkowski



STANOWISKO ARTYLERYJSKIE DZIAŁA 406 MM Z BATERII SCHLESWIG -HOLSTEIN W HELU

Władysław Szarski & Marek Krzyczkowski

(CZ. III)

Opisany w poprzednich odcinkach bilans daje w sumie aż 10 dział! - Jak na razie autorom tej notatki nie udało się zweryfikować tych niezgodności, mimo ożywionej korespondencji z muzeami w Norwegii i firmą Krupp w Niemczech. Przypuszczalnie liczbę 7 dział należy powiększyć o działa wyprodukowane wstępnie do prób i o 2 działa produkowane już z przeznaczeniem ściśle lądowym...

Helskie stanowiska są świetnie zachowane i mimo wieloletniej dewastacji niezwykle ciekawe i warte odwiedzenia. Podajemy opis jednego z takich stanowisk, wraz z rysunkiem.

* części bunkra zaznaczone na jasno są wyższe, części zaznaczone na ciemno - niższe.

* strzałki pokazują wejścia do bunkra

* ciemna, dolna część A - część koszarowa, elektrownia, wentylatornia i zbiorniki paliwa

* jasna górna część B - magazyny amunicyjne - oddzielne na pociski, oddzielne na ładunki miotające. Wewnątrz tej części bunkra we wszystkich pomieszczeniach umocowane są na stropie belki jezdne do wciągników służących do transportowania pocisków i ładunków.

Środkiem tej części bunkra prowadził tor kolejki wąskotorowej - zaznaczony cienką, czarną linią, zamykany z obu stron bramami.

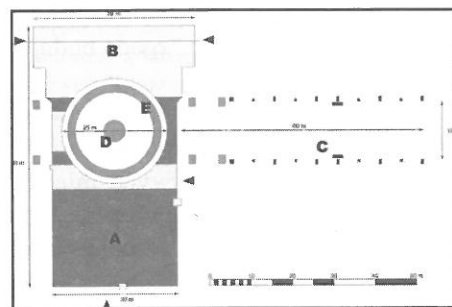
* Z prawej strony rysunku ciągnie się "aleja" C z betonowych słupów połączonych ze sobą poziomymi żelbetowymi belkami - była to bądż konstrukcja gigantycznego dźwigu bramowego, lub zakryte od góry stanowisko mogące ukryć kilka wagonów kolejowych, lub jedno i drugie jednocześnie (!) - na ten temat są różne teorie...

* Na głęboko posadowionym żelbetowym bloku D, na potężnych stalowych łożyskach na środku obrotnicy osadzona była wieża z działem 40,6 cm (16"). Wspierała się ona swoją tylną częścią na stalowym kręgu - torze E

* W owalnym korytarzu między betonową ścianą wspierającą krąg E, a ścianą samego bunkra jeździł wózek amunicyjny, pobierający przez specjalne okna w części B bunkra ładunki i pociski podawane później do wieży.

* wejście na dole rysunku (1), wąskie, prowadzące przez brzońszą śluzę - w widoczny sposób przeznaczone do eksploatacji w warunkach bojowych. Tu jedyne zachowane (w chwili obecnej) oryginalne drzwi do bunkra.

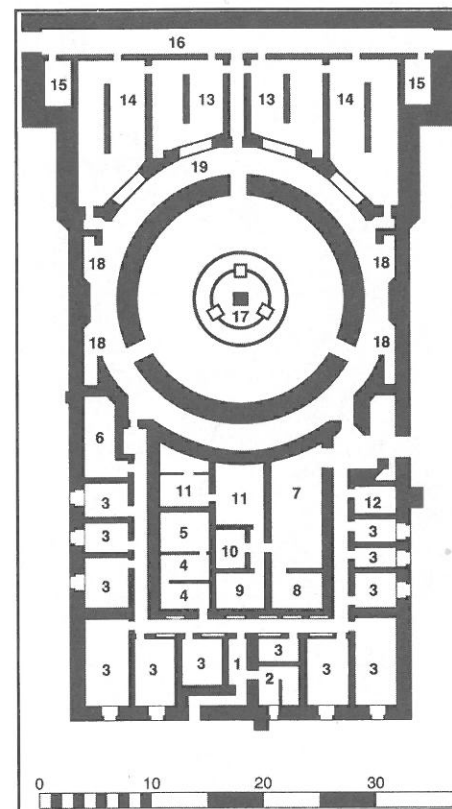
* brama z prawej strony rysunku, od strony "alei" szeroka, montażowa, pozwalająca na transport ciężkich urządzeń do pomieszczeń elektrowni, kotłowni i wentylatorni.



rys. Marcin Dudek

Opis szczegółów planu:

1. wejście do części koszarowej
2. wartownia
3. pomieszczenia załogi
4. umywalnie
5. prysznice
6. ubikacje
7. maszynownia (elektrownia)
8. zbiorniki paliwa
9. zbiorniki wody
10. warsztat
11. wentylatornia i filtry
12. kuchnia
13. magazyny pocisków
14. magazyny ładunków miotających
15. pomieszczenia techniczne
16. korytarz kolejki amunicyjnej
17. podstawa wieży
18. nisze amunicyjne
19. korytarz do transportu amunicji



- Pomiary i rysunek ©Marek i Paweł Krzyczkowski (2000)

Bibliografia dotycząca tematu:

1. Grosskampfschiffe 1905 - 1970. England/ Deutschland - Bernard & Graefe Verlag, Munchen 1977, ISBN 3-7637-5145-9
2. Enzyklopedie deutscher Waffen - Terry Gander/Peter Chamberlain - Motorbuch Verlag - ISBN 3-613-01975-2
3. Battleships: Axis and Neutral Battleships in WW II - W.H. Garzke and R.O. Dulin - US Naval Institute 1985 (reprint 1990) ISBN: 0-87021-101-3
4. German Capital Ships of World War Two - M.J. Whitley
5. Naval Weapons of WWII - John Campbell
6. The Illustrated Encyclopedia of 20th Century Weapons and Warfare
7. kwartalnik "Eksplorator" nr 7
8. W.Pater - "Fortyfikacje..." - broszurka "ochrona zabytków architektury obronnej" Gdynia-Hel 2-4 X 1998

Ponadto wiele informacji znajduje się na stronach internetowych dotyczących dział 40,64 cm, skąd także pochodzą zamieszczone w artykule zdjęcia.

Markku Heiskari - <http://www.acta.fi/ovm/adolfgun.htm> - tam także dalsze zdjęcia!

<http://www.tyske-kystfort.com/trondenes.htm> - rewelacyjne zdjęcia działa w Trondenes.



Przy „alei C” helskiej baterii



LEKARZ RADZI

JACEK GRĄDKIEWICZ

Zbliża się okres wakacji i pora letnich wyjazdów. Ruszając w Polskę i za granicę warto przygotować sobie apteczkę z lekami pierwszej pomocy. Można, rzecz jasna, kupić gotową apteczkę w sklepie, np. z artykułami motoryzacyjnymi. Jednak dobór medykamentów w takim zestawie bywa zwykle dość przypadkowy i zawiera oprócz opatrunków tak nieskuteczne specyfiki, jak krople żołądkowe albo dawno wycofana ze sprzedaży pabialgina. Sam nieraz się zastanawiałem, na co może pomóc ofierze wypadku komunikacyjnego waleriana? Widać, że projektanci podobnych apteczek nigdy nawet nie wsiadali do taksówki.

Co warto więc zabrać ze sobą na wakacyjne wojaże? Proponuję przede wszystkim wziąć środki opatrunkowe i odkażające: plastry, przyłepce z opatrunkiem różnej szerokości, jałowe gaziki i watę opatrunkową oraz wodę utlenioną i rivanol w tabletkach do rozpuszczenia. Przydadzą się proste nożyczki do cięcia przyłepca, pęsetka do usuwania wbitych pod skórę drzazg i żadeł oraz insektów (głównie kleszczy), trójkątna chusta do prowizorycznych unieruchomień,

a także bandaże zwykłe i elastyczne. Te ostatnie zwłaszcza są doskonałe dla lubiących wędrówki po górach. Podobnie jak Altacet, niezastąpiony w stanach pourazowych, skręceniach i stłuczeniach. Rozpuszczamy go w proporcjach: 2 tabletki na pół szklanki chłodnej wody, kompresujemy pod folią i owijamy opaską elastyczną stłuczoną okolice ciała.

Nie warto zabierać ze sobą leków na wszelkie możliwe okazje. Przydatne będą na pewno:

• Leki przeciwgorączkowe i przeciwbólowe, np. paracetamol (APAP, Codipar, Panadol), pyralgin lub aspiryna dla osób nieuczulonych na salicylany.

• Leki przeciwbiegunkowe: smecta (saszetka na szklanke przegotowanej wody) i Nifuroksazyd w tabletkach.

• Leki przeciwalergiczne niezbędne przy uczuleniach na pokarmy, po użądleniach os, szerszeni, pszczoł, np. dostępny bez recepty Allertec oraz wapno (Calcium), najlepiej z witaminą C. Warto kupić Fenistil w żelu (na uczuleniowe reakcje skóry, także po słońcu).

• Oprócz Altacetu zachęcam do kupienia

doskonałego preparatu na krwiaki, stłuczenia, skręcenia - Lioton 1000. Dostępny w każdej aptece bez recepty.

Radzę także zaopatrzyć się w krem ochronny, zawierający filtr UV, chroniący przed słońcem. To rada nie tylko dla wyjeżdżających do Tunezji lub Maroko. Nie trzeba kupować od razu drogich specyfików zachodnich, bardzo dobra jest seria polskich Dermosanów.

Lubię długie wędrówki piesze przypominam, że warto zadbać o komfort stóp, by uniknąć otarć, nagniotków, zranień naskórka. Oprócz właściwego obuwia, konieczne są dobre skarpetki z naturalnego włókna (bawełny, wełny) lub dla bardziej wymagających - z aktywną membraną z goretexu oraz zasypanka z talkiem, lub puder płynny przeciw odparzeniom. Chodząc po lasach, wysokich zaroślach, zakładajmy długie spodnie. To właściwa ochrona nóg przed kleszczami. Nie obawiamy się jednak zbytnio kleszczowego zapalenia opon mózgowo - rdzeniowych. Przypadki zachorowań są rzadkie i dotyczą terenów tzw. endemicznego występowania tej choroby (Suwalszczyzna, Bieszczady). Na profilaktyczne szczepienie przeciw kleszczowemu zapaleniu opon jest zresztą za późno. Bardziej powszechnym, a mniej znanym, schorzeniem przenoszonym przez kleszcze jest borelioza. Jeśli zdarzy się w czasie wakacji pokąsanie przez kleszcza, nie wpadajmy w panikę. Gdyby jednak po nawet kilku tygodniach od zdarzenia wystąpiła na skórze wysypka, bóle stawów - kontaktujmy się z lekarzem. Pomoże rozpoznać i zlikwidować szybko tę rzadką i groźną dla zdrowia chorobę.

Jacek Grądkiewicz

Z KOGI

Ponieważ spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim ze Stanisławem Rajkowskim, byłym zarządcą komisarycznym Kogi, zostało przełożone na odleglejszy termin ze względu na nieobecność Ewy Wiśniewskiej, urzędnika dysponującego pełną dokumentacją przedsiębiorstwa w ubiegłej dekadzie, temat powróci w późniejszym czasie. Zainteresowanych przepraszam.

Nie odcięto wody w zakładzie Gdańskiej Korporacji Handlowej. Na koniec maja dług Kogi wobec ZZOM wynosił ok. 80 tys. zł. Ustna umowa przewidywała codzienną wpłatę tysiąca złotych. - Pieniądze wpływają, ale nieregularnie - mówi Barbara Hermann, księgowa zakładu komunalnego.

Piotr Jędrzejczak, dyrektor Kogi, wystosował do ZZOM pismo, w którym domaga się zapłaty za trzyletnie korzystanie przez miasto z przepompowni ścieków leżącej na terenie przedsiębiorstwa. - Żądanie nie ma podstaw prawnych - wyjaśnia Anna Kowalska, prawnik reprezentująca gminę. - Działka, na której znajduje się przepompownia, należy do Skarbu Państwa. Została sprzedana niezgodnie z prawem. Powinna zostać wydzielona. Nie stanowi części majątku Kogi.

Zaniechano wypłacania zaległych wynagrodzeń zwolnionym pracownikom Kogi. Kilkanaście osób do końca ub. tygodnia nie otrzymało pieniędzy pierwszej raty. Porozumienie, które zakończyło strajk, mówiło o regulowaniu długów firmy wobec załogi w trzech ratach od 15 maja do 15 lipca. - Co możemy kupić za ten kawałek papieru? - pytają byli pracownicy przetwórci pokazując weksel wystawiony przez GKH.

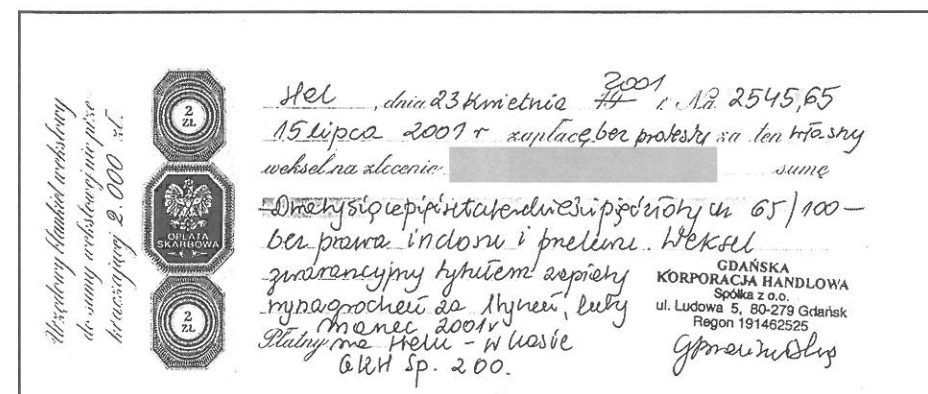
AG.

Kawa czy herbata



7 czerwca, telewizyjna "Jedynka" nadawała z Helu program "Kawa czy herbata". Na pokładzie jachtu Fryderyk Chopin, o ochronie środowiska nadmorskiego i samego morza oraz o ochronie zagrożonych gatunków - w tym fok i morświnów - mówili Iwona Kuklik i Krzysztof E. Skóra. Zainteresowanie mediów fokami pozwoliło również na moje krótkie wystąpienie i zaproponowanie widzom do zwiedzania innych atrakcji Helu. Niestety, krótki czas nie pozwolił na pokazanie Helu jako miasta przyjaznego do uprawiania całorocznej turystyki. Nie zapomnę o tym, gdy będzie kolejna okazja.

W.W.





Hel pięknieje z dnia na dzień. Odnowione elewacje odkrywają na nowo uroki naszego miasteczka. Najbrzydsza ściana, przy ul. Wiejskiej 77, teraz odnowiona, tworzy ładny kompleks z budynkiem nadleśnictwa. Mam nadzieję, że nikt nie zniszczy tego efektu, przez powieszenie wielkich reklam, jakie co roku szpecą nasze budynki. Trudno uwierzyć, ale są jeszcze ludzie, którzy dla 100 czy 200 zł potrafią oszpecić swój dom.

Pięknym prezentem dla miasta od radnych byłoby uchwalenie zakazu wywieszania reklam na ulicy Wiejskiej. Niektórzy, mniej uczuleni na piękno, starają się wycisnąć jak najwięcej złotych z każdego miejsca naszej starówki (a jest nią niewątpliwie ul. Wiejska), niszcząc przy okazji niepowtarzalny wizerunek naszego miasta. To przykre, że niektórzy urzędnicy widzą doraźne korzyści, zatracając jednocześnie wizję przyszłego Helu. Radni jednak powinni temperować takie zakusy swoich urzędników. Może warto wystąpić kilku radnych poza granice kraju - nawet na koszt podatnika - żeby zobaczyli jak inne, podobne do Helu, małe, rybackie miasteczka dbają o zachowanie dotychczasowego, atrakcyjnego wizerunku.

Dlaczego nie sprzątaacie po sobie śmieci? - próbowałem zawstydzić straganiarza z helskiego bazaru.

-Zapytaj pan burmistrza - odparł. Wszyscy pamiętają o ściąganiu opłat targowych, ale nikt nie pamięta o postawieniu kubła na śmieci.

W starym dowcipie żydowskim Icek prosi codziennie Boga o główną wygraną w totolotka. Wreszcie zniecierpliwiony Bóg przemówił: Icek, daj mi szansę. Wyślij kupon.



ŻEGLUGA GDYŃSKA
Zaprasza na rejsy
WODOLOTEM MERLIN
Jastarnia - Gdynia
Hel - Gdynia

Ceny biletów: w jedną stronę w obie strony
b. normalny 30 zł 42 zł
b. ulgowy 21 zł 30 zł
DO DYSPOZYCJI GOŚCI - BAR

ŻEGLUGA GDYŃSKA Sp. z o.o.
Aleja Zjednoczenia 1, 81-345 Gdynia
tel./fax (058) 661 21 01 tel. (058)620 98 44

Kasa HEL 0605 551 470
Kasa JASTARNIA 0605 575 871
Kasa GDYNIA 0605 624 024

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red. odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71

gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

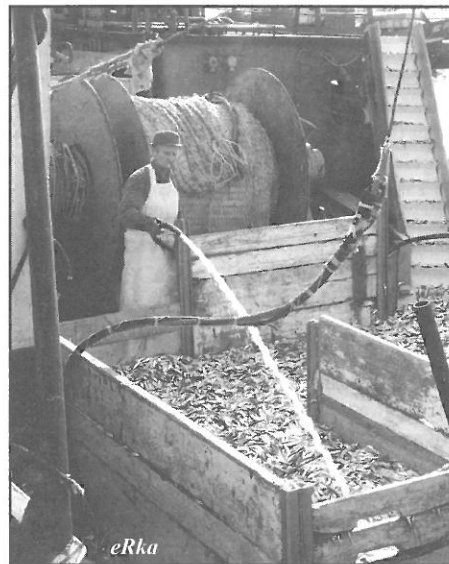
Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

RYBOŁÓWSTWO

Coraz częściej dni są ciepłe i słońce prowokuje pierwszych turystów do wystawienia swojej białej skóry na małej plaży. Tu również nie ma koszy, więc śmieci gęsto pokrywają plażowy piasek. "Ale tu mają syf" - słychać narzekania przyjezdnych, którzy - oparci o falochron - podziwiają widok na zatokę i... górę śmieci. Gdyby te śmieci mogły zapaść się pod ziemię. Ze wstydu.

Przypomniał mi się obrazek z poprzedniego sezonu: siedzimy w jednej z licznych kawiarenek przy ul. Wiejskiej. Pogodny dzień sprawił, że wszyscy siedzieli pod parasolami przy stolikach ustawionych na chodniku. Godzina 17. Z dala słychać zbliżający się łoskot. Po chwili zmienia się w nieznośny warkot. Przy naszym stoliku zatrzymuje się traktor. Panowie w brudnych ubrankach niespiesznie wysypują śmieci, głośno stukając o burtę przyczepy. Brudne serwetki i puste, plastikowe kubki wiatr rozrzucił w kierunku siedzących gości. W popłochu opuszczamy kawiarenkę, pozostawiając nie dopite kawy i piwo. Znajomy krakowiak pyta zdziwiony: jak to jest, że od południa nie mogą wjeżdżać samochody dostawcze, a to monstrum codziennie wieczorem, kiedy kawiarnie mają najwięcej gości na zewnątrz, przegania wszystkich hałasem i smrodem? Skoro nie stać was na melexa, czy nie mógłby tego robić człowiek z wózkiem na gumowych kołach, ubrany w czysty kombinezon i pakować śmieci do plastikowych worków? Nie rozumiem również, dlaczego wywozi się śmieci o określonych godzinach, a nie wtedy gdy kosze są pełne? Mądrała. Zadaje takie trudne pytania.

Gdy dowiedziałem się, że burmistrz nie będzie odpowiadał na listy zamieszczone na łamach "HB", jeżeli nie będą podpisane imieniem i nazwiskiem, miałem zamiar napisać, że nie robi żadnej łaski i ponownie namówić do przeczytania prawa prasowego. Po namyśle jednak zrezygnowałem z pouczeń. Myślę, że o jego śmiesznej małostkowości i bufonadzie będą przypominać w kolejnych numerach dopiski w stylu: "Proszę zapytać Sz.P. Burmistrza o ..."



Czy Polska ma szansę na przewyższenie egzystencjalnych zagrożeń swojej gospodarki rybnej, powstałej w wyniku zmian międzynarodowych w prawie morskim? W ramach Komisji Morza Bałtyckiego, której to Polska jest sygnatariuszem, rybołówstwo jest regulowane poprzez kwoty połowowe, które mają zapewnić egzystencję poszczególnych gatunków ryb. Zarządzenia o podstawowych zasadach rybołówstwa, które tworzą ramy prawne dla polityki Komisji Bałtyckiej w zakresie rybołówstwa, zawierają podstawowe przepisy. Jest to w szczególności zasada tzw. "relatywnej stabilności", to znaczy, podział możliwości połowowych krajów nadbałtyckich według stałego klucza i systemu użytkowania rybobostanu, poprzez ustalenie ogólnej rocznej ilości odłowu i kwot połowowych. Intencją Komisji Morza Bałtyckiego jest stworzenie równowagi pomiędzy użytkowymi zasobami morskimi i możliwościami połowowymi (w drodze ochrony rybobostanu i redukcji nakładów na rybołówstwo) w celu trwałego umożliwiania rybołówstwa sensownego zarówno pod względem ekologicznym, jak i ekonomicznym. Trwałe zabezpieczenie rybobostanu jako elementu żywienia to także długotrwałe zabezpieczenie rybołówstwa. Polska angażuje się na rzecz rybołówstwa odpowiadającego kryteriom ekologicznym, w celu jego zabezpieczenia na przyszłość.

Kazimierz Rotta

Helscy Marynarze w Licheniu

W sobotę, 9 czerwca 2001 r., w Licheniu, odbyły się uroczystości w czasie których otwarto i poświęcono kaplicę ku czci 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej.

Wśród nich znajduje się ks. kmr ppor. Władysław Miegoń, międzywojenny kapelan Marynarki Wojennej, budowniczy oksywskiego kościoła garnizonowego, obrońca Oksywi, więzień obozów koncentracyjnych, zamęczony w Dachau.

Do Lichenia przyjechali pielgrzymi z całej Polski. Najliczniejsze reprezentacje stanowili ci, którzy wśród 108 męczenników mieli swoich patronów. Nie mogło zabraknąć więc marynarzy. Osoba ks. Miegońa zarówno za jego życia, jak i obecnie, silnie oddziaływała na marynarską brać. Do Lichenia autobusami przyjechali więc marynarze z Gdyni, Ustki, Świnoujścia i oczywiście z Helu. Mieli oni czas nie tylko na uczestniczenie w uroczystej liturgii, ale również na zwiedzenie całego kompleksu licheńskiego sanktuarium czy na chwilę osobistej zadumy. Największe wrażenie swoim ogromem i budowlaną perfekcją - zrobiła nowo zbudowana bazylika, jak również 18 tonowy dzwon "Maryja", którego niezwykle głęboki bas niejako zaprzecza żeńskiemu imieniu.

Czas upłynął bardzo szybko i ze spotkania w Licheniu pozostali marynarzom jedynie wspomnienia. Wszyscy pielgrzymi wrócili do swoich wiosek i miast, a marynarze do miejsca pełnienia służby.

Ks. kmr ppor. Czesław Olszak
Kapelan Garnizonu Hel



POLSKIE DZIECI Z BIAŁORUSI W HELU

Na zaproszenie stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" w dniach 15-21 czerwca br., gościła w naszym mieście grupa 35 polskich dzieci z miejscowości Porzece i Putryszki, położonych w obwodzie grodzieńskim. Dzieci te należą do polskich zespołów artystycznych, aktywnie działających na kresach. Swój kunszt wokalny i taneczny mogły zaprezentować podczas I Helskiego Festiwalu Piosenki o Morzu "Buchtą 2001" oraz podczas nabożeństwa w naszym kościele parafialnym w dniu 17 czerwca. I choć tematyka śpiewanych przez naszych gości piosenek niewiele miała wspólnego z morzem (dla większości z nich był to pierwszy pobyt zarówno w Polsce, jak i nad morzem) to dzieci te zachwyciły pełnym szczerem patosu śpiewaniem o kraju, który znały dotychczas tylko z opowieści dorosłych. Mamy nadzieję, że dzięki pobytowi w Helu ich wyobrażenie ojczyzny przodków nie ulegnie zmianie. Pobyt dzieci z Białorusi w naszym mieście, byłby oczywiście niemożliwy gdyby nie grono wrażliwych i życzliwych sponsorów. Dziękujemy: Sklepowi Spożywcemu "Ewa", Zakładowi Przetwórstwa Mięsnego "Holender", Kazimierzowi Rotta, dzięki któremu dzieci miały możliwość spróbowania po raz pierwszy świeżej, morskiej ryby, barowi "Gryz", który ryby te uzdatnił do konsumpcji i uzupełnił dodatkami, piekarni „Ola”, Restauracji "Maszoperia", która jak prawdziwa dama potrafi zorganizować najbarziej wyrafinowane przyjęcia oraz ciepło ugościć

dzieci zza naszej wschodniej granicy, załodze jachtu "Dar Pucka" ze Starostwa Powiatowego w Pucku, która oddała na rzecz naszych gości znaczną część swego zaprowiantowania, panu Stefanowi Piechowskiemu, dzięki któremu dzieci mogły uczestniczyć w prawdziwym morskim rejsie. Kierownictwu Stacji Morskiej, Muzeum Rybołówstwa i Latarni Morskiej, które niezawodnie i

bezpłatnie - udostępniły swoje podwoje. Osobne podziękowania należą się władzom naszego miasta, które ugościły dzieci w Urzędzie i obdarowały je prezentami, a także dyrekcji naszego Zespołu Szkół Ogólnokształcących oraz helskim harcerzom, dzięki którym dzieci z Porzece i Putryszek mogły czuć się jak u siebie w domu. (M.K.)



BOŻE CIAŁO

Inaczej niż zazwyczaj przebiegała w tym roku procesja Bożego Ciała. Trzy ołtarze usytuowano przy krzyżach: na ul. Kuracyjnej - rozpoczęcie, Wiejskiej i Steyera - zakończenie procesji.

Po raz pierwszy - w miejscu rozrywki - przy ołtarzu wykonanym przez helską OSP na scenie bulwaru nadmorskiego, odprawiono Mszę Św.

